



Głos Pawłowa

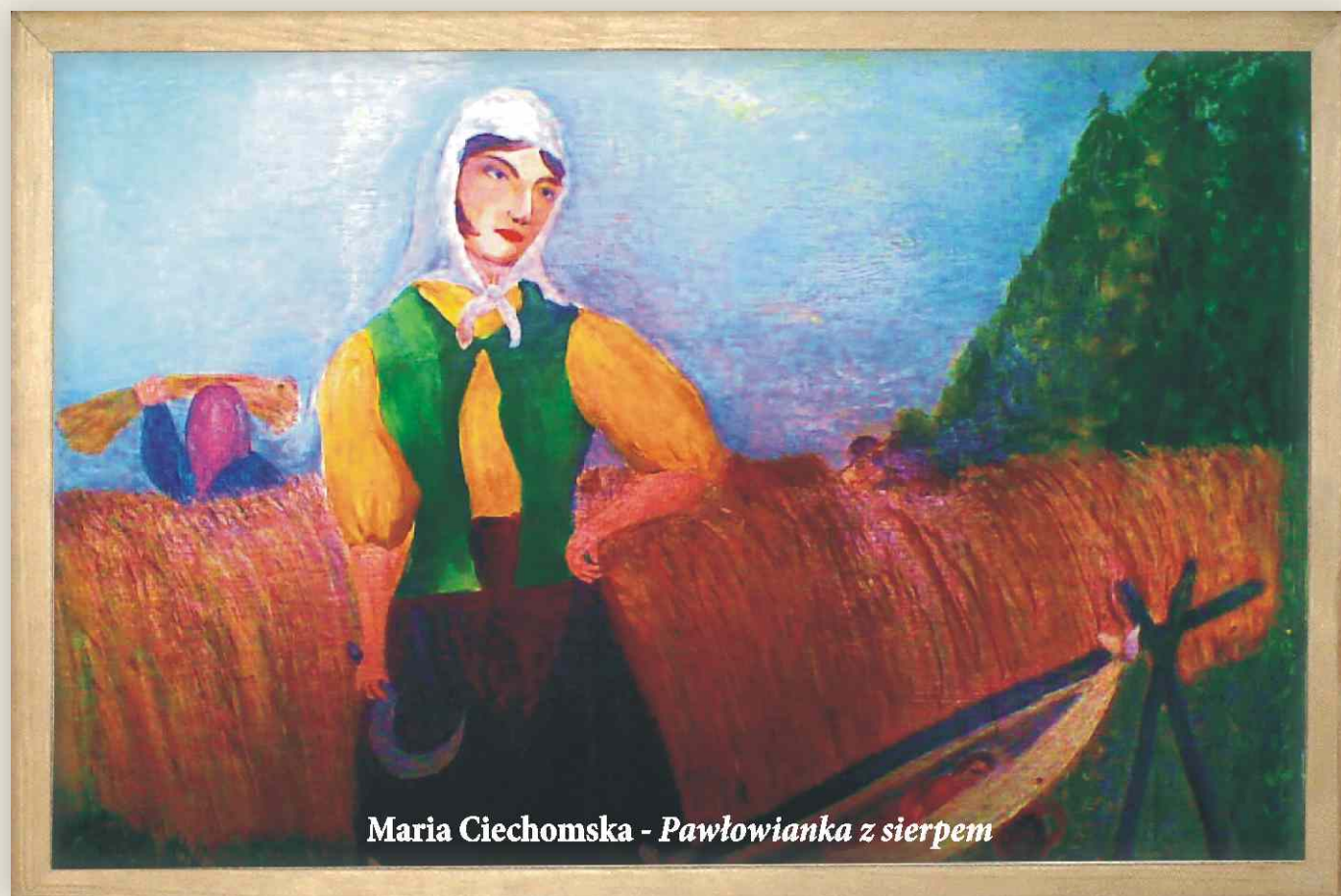
Nr 10

grudzień 2009

Egzemplarz bezpłatny



*Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa*



SPIS TREŚCI:

1. Z miłości do małej ojczyzny	3
<i>Lucyna Lipińska</i>	
2. Sensacja archiwistyczna:	3
Księgi miasta Pawłowa odnalezione	6
<i>Marian Janusz Kawalko</i>	
3. Maria Leonhardt Ciechomska artystka Pawłowa	6
<i>Stefan Leonhardt, Waclaw Ciechomski, Adam Kędzierawski</i>	
4. Żydzi w Pawłowie	10
<i>Stefan Kurczewicz</i>	
5. Dół	12
<i>Walerian Darmochwał</i>	
6. Z życia Pawłowa	13
<i>Stanisław Lipiński</i>	
7. Wielkopolscy wysiedleńcy w Pawłowie	16
<i>Stefan Kurczewicz</i>	
8. Z cyklu „Sylwetki pawłowian”: Adam Polak	16
<i>Adam Kędzierawski</i>	
9. Porządkowanie zapomnianych mogił	17
<i>Stefan Kurczewicz</i>	
10. Na ludową nutę w Pawłowie	17
<i>Andrzej Kosz</i>	
11. XIII Przegląd Twórczości Ludowej w Krasnymstawie	18
<i>Redakcja</i>	
12. Ku pamięci i dla zdrowia	18
<i>Andrzej Kosz</i>	
13. Kącik poetycki	20

Podziękowanie

W 2009 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wsparli dobrowolnymi wpłatami następujące osoby: *Grażyna Korzeniewska, Zofia Góra, Marian Klin, Tadeusz Kuczyński, Henryka Bil, Waldemar Wojtalewicz, Stefan Wojtalewicz, Wincenty Kwiatkowski, Janina Klin, Beata Wanarska - Zakaszewska, Eugeniusz Dudak, Janina Dudkowska, Zbigniew Gruszczyński, Andrzej Lewczuk, Waclaw Ciechomski, Stefan Leonhardt, Antoni Leonhardt, Piotr Klin, Alicja Chachaj, Tadeusz Posturzyński, Stefan Marcyniuk, Jerzy Grosman, Tadeusz Górski, Witold Kozłowski, Stanisław Nowosad, Jadwiga Zwierzchowska, Monika Makarewicz, Eugeniusz Bejca, Bogusława Smal, Piotr Król, Stanisław Moroniak, Krzysztof Żurawski, Wanda Sławińska, Waldemar Popławski, Józef Matwiejuk, Eugeniusz Zduńczuk, Kazimierz Traczuk, Stanisław Kopciwicz, Zenon Bielak, Teresa Kowalczyk, Urszula Hus, Marian Matwiejuk, Krzysztof Uzdowski, Matwiej Ziut, Andrzej Daniel, Alina Maziarz, Ryszard Brodecki, Tadeusz Mielniczuk, Wiesław Ciechomski, Barbara Ciesielska, Stanisław Posturzyński, Kazimiera Usidus, Maria Rejman, Wiesław Rudzik, Marian Rzepecki, Henryka Ciechomska, Jerzy Wanarski, Zdzisław Krupa, Wiktor Klin, Adam Kędzierawski, Danuta Kurczewicz, Lucyna Lipińska Janina Poturzyńska i inni. Wszystkim sympatykom Pawłowa składamy serdeczne podziękowanie.*

Zarząd SPP

Na zbliżające się święta wszystkim mieszkańcom Gminy Rejowiec Fabryczny oraz Czytelnikom „Głosu Pawłowa” składamy życzenia przeżywania Bożego Narodzenia w zdrowiu, radości i ciepłej atmosferze.

Kolejny zaś 2010 Rok niech będzie czasem pokoju oraz realizacji osobistych zamierzeń

Redakcja

Z miłości do Małej Ojczyzny

Złączeni jej więzami do ziemi ojców, do wspomnień lat dziecięcych wracamy stąd, gdzie rzucił nas los. To samo miejsce w kole wędrówki jest naszym startem i metą.

Nasza ziemia w chwilach zwątpienia, trosk i zagrożeń nikłym uśmiechem tęsknoty za ciepłem matczynej kołysanki wzbudzała nieraz marzenia o powrocie - tam, gdzie nasz dom - To prawda, jak pisze Dorota Mądral - „Są w różnym wieku, wykonują różne zawody, mieszkają w różnych miejscowościach województwa lubelskiego, łączy ich jedno - miłość do swojej małej ojczyzny - Pawłowa.” (Dorota Mądral: Z miłości do małej ojczyzny, „Super Tydzień Chełmski” nr 45 z 9-15.11.2009 r.).

Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa - grupa entuzjastów w ciągu pięciu lat istnienia oddając dług wdzięczności ziemi ojców, dopracowała się w trudzie pewnych osiągnięć w ocaleniu od zapomnienia niegdyś kwitnącej miejscowości o bogatej i bardzo zamierchłej historii- dziś ma ambicje by zintegrować wokół siebie pawłowską społeczność.

Próby zrealizowania rzeczonych zamierzeń podjęto trzeciego października b. r. organizując spotkanie członków i sympatyków SPP w siedzibie GOK-u w gronie prawie trzydziestu osób.

W kameralnej atmosferze wracano pamięcią do przeżytych lat, ciekawych wydarzeń. Odtwarzano obrazy z życia w środowisku w czasach dzieciństwa i młodości. Wspominano ludzi, którzy bronili świetności Pawłowa, mówiono o błędach przeszłości, za które miejscowość zapłaciła wysoką cenę.

Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa ceni sobie uczestnictwo w spotkaniu władz samorządowych - wójta Zdzisława Krupy oraz sekretarza Wiesława Korzeniowskiego.

Fakt ten stanowił przesłankę do wybiegania myślami w przyszłość, która z pożytkiem dla Pawłowa mogłaby podnieść jego rangę.

W atmosferze życzliwości, wzajemnego szacunku i planach na przyszłość spotkanie stanowiło doskonałą okazję do zacieśnienia więzów przyjaźni pawłowian, wzmacniając wiarę w celowość działań Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, by życie jego mieszkańców uczynić lepszym.

Drodzy krajanie! Szukajcie w naszym stowarzyszeniu oparcia, pomocy w rozwiązywaniu problemów środowiska, przyjdźcie do nas, gdyż tylko wspólnie w jedności i zgodzie buduje się godne życie.

Lucyna Lipińska

Sensacja archiwistyczna:

Księgi miasta Pawłowa odnalezione!

W jednej z lubelskich księżnic udało mi się odkryć niezwykle cenny dla historii Pawłowa manuskrypt, nazwany przez nieznanego inwentaryzatora rękopisem Księga miasta Pawłowa. W rzeczy samej jest to kilkadziesiąt sprawozdań z posiedzeń ławy miejskiej dotyczących zapisów majątkowych sporządzonych w latach 1545(?) - 1640, współprawnych w skórę (dutka). W rękopisie brakuje co najmniej kilkunastu pierwszych i kilku dalszych kart (wskazuje na to dawna ich paginacja oraz brak zakończeń spraw zapisowych), a niektóre następne zostały uszkodzone przez czas lub... introligatora. Obecna paginacja obejmuje jedynie karty zachowane i oprawione, być może dopiero w XVIII wieku.

Większość aktów skreślona została w języku polskim, a jedynie niektóre, dotyczące kontraktów kupna-sprzedaży między szlachetnie urodzonymi, napisano średniowieczną urzędową łaciną. Księgę kończy testament Stanisława Pogonowskiego (1640), zapewne syna rajcy o tym samym nazwisku, w którym testator zapisuje żonie Zofii przed śmiercią swój majątek. Czy po roku 1640 funkcjonowała jeszcze ława pawłowska, można jedynie spekulować.

Księga odzwierciedla nie tylko prawne stosunki między sprzedawcami i kupcami nieruchomości, ale też układ władzy samorządowej w Pawłowie. Na jej czele stali landwójt, mający władzę nad dobrami należącymi do Pawłowa oraz burmistrz kierujący radą miejską i odpowiadający za funkcjonowanie miasteczka. W skład zespołu orzekającego wchodził również tzw. przysiężnicy, czyli zaprzysiężeni ławnicy odbierający przysięgi od zeznających (niektórzy odmawiali złożenia przysięgi) a powinno być ich na każdej sprawie sześciu albo siedmiu

- oraz rajcowie. Niekiedy, w sprawach trudnych, posiedzeniom rady przewodniczył biskup chełmski (pamiętajmy, iż dobra pawłowskie wraz z centrum lokacyjnym przypisane były do chełmskiego biskupstwa rzymskokatolickiego) lub w jego imieniu kanonik chełmski pełniący jednocześnie plebańską posługę w samym mieście. Sprawozdania rady notował przez parę lat Walenty Kutylowski¹, po nim zaś Stanisław Bi(e)niewski i nieznanymi z imienia Sułkowski - pisarze miejscy.

W kontekście utrzymania władzy warto nadmienić, iż skład ławników przysiężnych oraz stanowisko burmistrza, zwłaszcza zaś landwójta, zmieniały się rzadko. Nieco tylko częstsza rotacja dotyczyła rajców miejskich. Bez wątpienia, tę grupę osób zaliczyć można do miejscowego patrycjatu, mocno do władzy przywiązanego.

W latach 1545-1556 urząd burmistrza sprawował Danił (proces nadawania nazwisk mieszczanom i włościanom w wieku XVI dopiero się rozpoczynał) Później funkcję tę pełnili Jan Barticzka *vel* Bartyczka (1556-

1583?), przemiennie z Jakubem Andrysiem i Jakubem Gmurkiem (ci dwaj sprawowali funkcje krotko po jednym roku) i Marcin Balaska (od około 1586 roku²). Na stanowisku landwójta znajdował się co najmniej od 1545 roku aż do popełnienia przezeń morderstwa na miejscowym plebanie (na przełomie lat 1567/1568) głównie Paweł Lepiacz. Zmieniali go jedynie w wybranych latach Iwaszko Hrync (1556, 1560, 1563, 1565) i Stanisław Pogonowski - długoletni ławnik i rajca (1556).

Z dokumentów wynika, że już w pierwszej połowie wieku XVI w miasteczku funkcjonowała cerkiew, nad którą pieczę sprawował *Wassil pop ruski*, posiadający *ogród z siedliskiem*; zbył go wspomnianemu sekretarzowi rady - Kutylowskiemu za osiem grzywien, z zaznaczeniem, iż nabywca i potomkowie jego mają pełne prawo do obrotu nabytym gruntem. Nadto pop Wasyl zobowiązany został do obrony kupca przed sądowymi *przenagabaniem* (tj. utrudnieniami, przeszkodami)⁴.

Wiadomo także, iż Pawłów naówczas, tj. w I połowie szesnastego stulecia, należał do parafii w Skierbieszowie, dlatego w niektórych posiedzeniach rady uczestniczył Baltazar Kościeszka - pleban skierbieszowski piastujący równocześnie godność kanonika chełmskiego⁵. Biskupem chełmskim był w tamtym czasie Jan Drojowski, po nim zaś (co najmniej od 1559 roku) Jakub Uchański⁶, a w latach siedemdziesiątych szesnastego stulecia - Wojciech Sobieński Starosrebrski⁷. Po nim na urządzie biskupim osadzony został ks. Adam Pilitowski (wymieniony w dokumencie z roku 1583).

Nad kościołem rzymskokatolickim przed rokiem 1562 opiekę duszpasterską sprawował ks. Lassota, także kanonik chełmski, zaś po tej dacie - Sylwester Wilczopolski - aż do tragicznej śmierci ok. 1568 roku, o czym poniżej. Przypomnijmy fakt, iż majątności ziemskie miasta Pawłowa były dobrami duchownymi, co oznacza, iż przychody z nich trafiały do skarbu biskupiego, a purpurat zarządzał nimi poprzez plebana pawłowskiego. Mieszczanie natomiast, jak domniemywać można z dużą dozą pewności, wyznawali głównie wiarę prawosławną i o cerkiew bardziej dbali niż o kościół. Mieszkańcy Ziemi Chełmskiej, do której pawłowianie się zaliczali, byli od dziesiątków lat, dziad z dziada, przywiązani do wschodniej ortodoksji. To przywiązanie było poniekąd naturalne, jako że zasiedlanie Chełmszczyzny w dobie średniowiecza odbywało się z inicjatywy najbardziej przedsiębiorczej części mieszkańców żyjących po prawej stronie Bugu. Jednym z nich był Wańko z Kwasilowa (dawny powiat rówieński), prawdopodobny założyciel Kobylego i dziedzic Pustotewa, późniejszej Bończy oraz tenutariusz królewskiej wsi Plisków⁸. Trzeba zatem zaakceptować opinię, że żywioł czerwonoruski miał znaczny, jeśli nie zasadniczy, udział w zagospodarowywaniu terenów lewego Pobuża. Nie były to - powiedzmy otwarcie - okoliczności sprzyjające krzewieniu nowego wyznania na tym terenie. Dlatego trudno mówić w połowie wieku XVI o asymilacji wiary rzymskokatolickiej na obszarze dóbr pawłowskich. Raczej należy zgodzić się z tezą, że stosunki wyznaniowe były tu - mówiąc ogólnie - bardzo

złożone, niewolne od napięć. Zabójstwo wspomnianego wyżej plebana Sylwestra Wilczopolskiego przez landwójta z *inszemi pomocnikami*⁹ oraz okradzenie kościoła po odejściu zeń ks. Jana Zardeckiego¹⁰, są tych napięć widocznymi przykładami.

Wśród nabywców pawłowskich nieruchomości byli - co warto zauważyć - nie tylko lokalni mieszczanie, ale również mieszczanie i szlachetnie urodzeni z innych miejscowości. Spośród zamiejscowych warto wymienić Dorotę Rzewuską zamężną za Matysem Raczyńskim, córkę Matysa Rzewuskiego z Rzewuszek położonych w ziemi drohiczyńskiej. Kupiła ona mianowicie, za piętnaście grzywien, dom z siedliskiem w rynku (stąd tak wysoka cena sprzedaży!) od Mikołaja Masanka, lecz sąd miejski ociągał się przez parę lat z zapisaniem jej nabytego legalnie *imienia*. Jest to bezpośrednia przesłanka do tego, aby początki rodu Rzewuskich cofnąć - w stosunku do dotychczasowych ustaleń badaczy historycznych¹¹ - o co najmniej 100 lat. Jest to przykład, niejedyny zresztą, gdy obrotem nieruchomości, zwłaszcza po śmierci mężów, zajmowały się wdowy po nich. Niekiedy, jak w przypadku Paraski Wytrwałowej, czy Matysa (Pogonowskiego) posiadane nieruchomości zapisywano potomkom za dozgonną opiekę¹².

Innym z kupców półłanka oraz domu z ogrodem, leżącego w bezpośrednim sąsiedztwie działki młynarza, był Stanisław Kuśmierz z Czuczyc (26.04.1555)¹³. Zapisy i całe postępowanie sądu *gajnego* (gajonego, czyli otwieranego i zamykanego w jurystycznie uregulowanej obsadzie personalnej) odbywały się według prawa magdeburskiego, aczkolwiek funkcjonowały także w dawniejszych zapisach reguły prawa pospolitego (polskiego). Te kasowano *i wniwecz* obracano przy sporządzaniu nowych dokumentów, które nosiły już cechy zapisów hipotecznych.

Swoją włość ziemską (półłanek) mieli też w Pawłowie Wojciech i Jan Osemkowiczowie ze Skierbieszowa, którą sprzedali w 1560 r. Jakubowi i Janowi Andryskom (Andryszkom), bez wątplenia przedstawicielom miejscowego patrycjatu (Jakub pełnił naówczas funkcję burmistrza miasta).

Transakcje kupna sprzedaży odbywały się również między mieszkańcami pawłowskimi a mieszkańcami Krasnego, Krowicy i *Siedliszcza biskupiego*¹⁴ (świadczy to, że biskup chełmski miał też swój dział ziemski w Siedliszczu, co przeczy utwierdzonemu przekonaniu, iż zawiadywał tylko dobrami Pawłowa). Dodajmy, iż w latach siedemdziesiątych część Siedliszcza należała również do Krzysztofa Korybuta, który wcześniej posiadał nadto swój *folwarek* w Pawłowie¹⁵ i z czasem go odsprzedał jednemu z bogatszych mieszczan, ławnikowi przysięgłemu - Radkowi.

Zdarzały się też kontrakty między mieszczanami a przedstawicielami stanu duchownego. Przykładem może być sprzedaż półłanka z dwiema łąkami chełmskiemu kanonikowi i jednocześnie plebanowi pawłowskiemu - Jaroszowi Brunirskiemu przez Matysa Lepiarka¹⁶ (nazwisko sugeruje, iż on sam lub jego przodkowie zajmowali się "lepieniem" garnków) w roku 1582.

Nadmiemy, iż każda osoba zgłaszająca transakcję sprzedaży nieruchomości płaciła urzędowi miejskiemu tzw. *pamiętne*, czyli opłatę gwarantującą, że transakcja i wynikające z niej prawa dla zbywającego i nabywcy zostaną zapisane w aktach ławy miejskiej.

Z dokumentów sądowych wynika, że jeszcze w latach dziewięćdziesiątych Pawłów był zaledwie *miasteczkiem*, a więc miejscowością niewielką, liczącą kilkudziesięciu mieszkańców (około roku 1550 mieszkało tu niespełna 60 osób).

A oto przykład zapisu rodzinnego *szlachetnego* Andrzeja Korybuta dla syna Krzysztofa w współczesnionej nieco wersji językowej i ortograficznej:

Działo sie po S. Janie Chrzycielu w piątek przy prawie potrzebnym Roku 1560 [tj. 28 czerwca 1560 r.] przy lantwójcie Iwas(z)ku Hrincu z ławniki Woytku Masanku, przy Janie Zawadzie, Gmurku, Tomku Kosanku, Jakub(ie) Pstrązku stari(m) Kobrynie, Omielianku (z) Slawethnymi Rajczami [rajcami] przy Jacobie Andrisku bormistrzu, przy Matysie Susku, przy Barticz(c)e, przy Andrzeju Lizie.

Sliachetny pan A(n)drzej Korybuth dobrowolnie wyznał przed tem prawem potrzebnym złożonym [tj. przy komplecie ławy sądowej] iż swoje imienie [nieruchomość ziemską z zabudowaniami] to iest dom, ogrod z siedliskiem wedle Marka slosarza strony iednej, drugiej strony Daniłowicz(a), wzdłuż wserz iako sie w sobie ma i iako starodawna [z dawna] iest umiedzony [otoczony miedzami] y od inszych różny, ten daie, daruie Kristofowi Synowi swemu wiecznie y na wieki y z Potomki Je(g)o ze wszystkim prawem swym maiętnosczią własnoszczą do tego Imienia należącą y z niego pochodzącą, mieć, trzymacz wiecznie osiągnącz [tj. wejść w posiadanie wieczyste¹⁷], przedacz, dacz, požitki bracz, darowacz, zamienicz, osadzicz [zasiedlić] y ku swemu pożytku iako nalepiej będzie mógł obroczicz. Też ten Sliachetny pan A(n)drzej Korybuth daie, y daruie przerzeczoną Jagnieszkę matkę Kristofową (w) dożiwocie w tem imieniu w domu w ogrodzie etc.

Tak więc syn, za otrzymany majątek miał obowiązek utrzymać matkę, która w tej nieruchomości miała zapisane - zapewne wcześniej w sądzie grodzkim krasnostawskim - dożywocie, jako wydzieloną część całości. Należy bowiem pamiętać, iż w ówczesnym prawie małżeńskim nie istniała instytucja wspólnoty małżeńskiej. Posag, który wносиła żona mężowi do majątku, stanowił jej dożywotnie zabezpieczenie¹⁸. Mąż był jedynie zarządcą jej części posagowej (czasem były to pieniądze, czasem zaś ziemia z zabudowaniami)¹⁹. Dopiero synowie pochodzą-

cy z tego związku, stawali się po śmierci matki, o ile im za życia swoje dożywocie i majątek męża zapisała, prawnymi dziedzicami części ojcowskiej i matczynej majątku.

Jak wspomniałem wcześniej, Krzysztof Korybut sprzedał - z pewnością już po śmierci obojga rodziców - odziedziczony dom z siedliskiem, określony w dokumencie ławniczym jako folwark, *Radkowi mieszaninowi z Pawłowa za piecz grzywien gotowych liczby polskiej*. Zaczynał się bowiem okres wyprzedaży dóbr rodzicielskich przez część lekkomyślnie żyjącej młodej szlachty, nie tylko chełmskiej. Przykład Korybuta mieścił się w ogólnej tendencji pozbywania się części dziedzicznych majątków lub ich zastawiania za niemałe pożyczki, a tym samym życia na kredyt. Tak m.in. żyli niektórzy potomkowie Mikołaja Reja.

Jeśli przyjrzeć się strukturze aktów sądu pawłowskiego, to można skonstatować, iż była ona dość jednolita. Każdy akt otwierała *formuła datacyjna* (*Działo się to wtedy a wtedy etc*), po której wymieniano *skład ławy miejskiej* (imiona i nazwiska lub tylko imiona, wójta z ławnikami i burmistrza z rajcami), a w kolejności następowało *oświadczenie o transakcji* (*ten a ten wyznał nieprzymuszony, że sprzedał, kupił, zapisał potomkowi jakąś nieruchomość*). W większości aktów znajduje się też *oświadczenie o prawnym przeniesieniu własności* (*temu to a temu od tej pory wolno dokonywać prawnych obrotów nabytą majątnością, a dawne prawa do niej zostają skasowane i wniwecz obrócone*) oraz *sądowe zatwierdzenie transakcji* (*sprawa transakcji jest przez urząd zbadana i poświadczona*).

Niewątpliwie *Księga miasta Pawłowa*, jako rzadki zbiór historycznie ważnych dla osady dokumentów, powinna ukazać się drukiem ze stosownym wnikliwym wstępem. Artykuł ten ma jedynie charakter tekstu propedeutycznego do tej księgi.

Marian Janusz Kawalko

1 *Księga miasta Pawłowa* (dalej jako KmP), 1554, k. 3.

2 Brak akt z lat 1584-1585.

3 KmP, k. 8.

4 *Ibidem*, k. 3v.

5 *Ibidem*, k. 9v.

6 *Ibidem*, k. 25.

7 *Ibidem*, k. 47v. W roku 1583 akta wymieniają jako biskupa chełmskiego Adama Pilisowskiego (k. 63).

8 M.J. Kawalko, *Rejowiec. Jego okolice i właściciele w latach 1531-1869*, Lublin 2009, s. 42-43.

9 KmP, k. 48v.

10 *Ibidem*.

11 J. E. Leśniewska (opr.), *Relacja z pogrzebu Stanisława Mateusza Rzewuskiego wojewody bełskiego*.

hetmana wielkiego koronnego, odprawionego 17 lipca 1730 roku we Lwowie, Łęczna 2000, s. 8.

12 KmP, k. 54-54v.

13 *Ibidem*, k. 5, k. 7.

14 *Ibidem*, k. 46v.

15 *Ibidem*, k. 52v.

16 *Ibidem*, k. 60-60v.

17 *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. XXII (red. tomu Marian Borecki), Wrocław 1994, s. 134-135.

18 B. Groicki, *Tytuły prawa magdeburskiego*, Warszawa, 1954, s. 61 i nn.

19 P. Dąbkowski, *Zarys prawa polskiego prywatnego*, wyd. 3, Lwów 1922, s. 126.

Marian Janusz Kawalko ur. 25 marca 1947 r. w Rybieniu, kierownik Oddziału Edukacji Departamentu Kultury, Edukacji i Sportu w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego. W maju 2009 r. obronił pracę doktorską na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie pt. "Dzieje Rejowca i dóbr rejowieckich w latach 1531 - 1867". Także w 2009 r. w wydawnictwie "Polihymnia" na bazie pracy doktorskiej ukazała się bardzo interesująca książka "Rejowiec. Jego okolice i właściciele w latach 1531 - 1869", prezentująca także fragmenty dziejów Pawłowa. M.J. Kawalko w swoim bogatym dorobku literackim posiada zbiory wierszy: *Matnia* (Wyd. Lub. 1974); *Moje wesołe miasteczko* (Czytelnik 1977); *Korzec* (Warszawa 1986); *Ptak, pokrzyk i miłość* (Wyd. Ibis, Warszawa 1994); *Zmienna ogniskowa* (Kraków 2002). Jest także autorem wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych, a m. innymi: *Historie ziołowe* (KAW 1986); *Akty lokacyjne Mikołaja Reja w Ziemi Chełmskiej*, "Egeria", 2006, nr 2(3); *Kartki z dziejów Żydów chełmskich*, "Egeria", 2006, nr 2 (7); *Ród Rejów w Ziemi Chełmskiej w XVI wieku (Studium do rodzinnego portretu)*, wyd. "TAWA", Chełm, 2005; *Kartki z dziejów Rejowca i klucza rejowieckiego (w): Mikołaj Rej - Wspólne dziedzictwo kulturowe Polski i Ukrainy*, Rejowiec, 2007.

Maria Leonhardt - Ciechomska artystka Pawłowa

Urodziła się w 1908 r. w Pawłowie w rodzinie rzemieślniczej **Stanisława i Barbary z Legaszewskich - Leonhardt** jako pierwsza córka obok braci **Adolfa i Alberta**.

Od chwili urodzenia stała się ulubienicą babci **Joanny Legaszewskiej**, której nauki przekazywane od małego dziecka zapoczątkowały w całym jej późniejszym życiu. Zapoczątkowane jej, względnie ówczesnie spokojne dzieciństwo, zostało przerwane wyrokiem sądu carskiego, skazującego jej ojca Stanisława na 12-letnią zsyłkę do Rosji (kara za działalność rewolucyjną w Polskiej Partii Socjalistycznej na terenie Gminy Pawłów).

Po rocznym pobycie na zesłaniu w Guberni Kijowskiej ojciec Stanisław podjąwszy wszelkie starania, uzyskuje pozwolenie na połączenie się z rodziną i jej stały pobyt w Rosji u jego boku. Rodzina przerzucana „etapami” odbywania kary przez ojca, po różnych nieraz bardzo odległych guberniach olbrzymiej Rosji, przeżywa na jej terenie I Wojnę Światową oraz Rewolucję Październikową, by wreszcie w 1921 r. z wielką radością i nadzieją powrócić do wolnej Polski.

Od chwili powrotu do wolnej Ojczyzny - Pawłowa trzynastoletnia Maria, zwana w rodzinie **Manią**, oczarowała swą wiedzą i spolegliwością babcię Joannę Legaszewską, której staje się ulubioną wnuczką. Powoli przejmuje jej zainteresowania i korzysta z przebogatej jej doświadczeń życiowych. Dlatego widząc chłonność umysłu swej wnuczki na co dzień wskazywała i wytyczała jej kierunki życiowej drogi, przekazując Mani swoje zamiłowanie do szycia, haftu a później do śpiewu i malowania.

Otoczenie i warunki wzrastania w dzieciństwie to elementarne i podstawowe czynniki nadające pierwotny kształt duszy dziecka, a później dorosłego człowieka są bardzo ważne dla ukształtowania jego późniejszej drogi życia i realizowania jego celów.

W przypadku Marii Ciechomskiej jej przymusowy pobyt i wędrówka po oddalonych, ale naturalnych i często pięknych przyrodniczo krainach i miejscowościach carskiej Rosji w znaczny sposób wpłynęły na jej wyobraźnię i przyswajanie: widoków, kształtów i kolorów. Tam też zrodził się jej własny świat wyobraźni.

Odczuwanie piękna natury przerodziło się u Marii w umiłowanie przyrody, co zaszczepiło w niej chęć pokazywania urody świata w wydaniu jej widzenia i jej odczuwania.

Uzdolnienia do szycia i haftu ujawniły się u niej bardzo wcześniej zaś malarskie trochę później. Choć będąc w Rosji jako nieletnie dziecko chcąc pomóc rodzinie, pozostającej w biedzie, dla zarobienia kilkunastu kopiejek zaczyna malować i sprzedawać laurki z życzeniami. Miały one duże wzięcie tak u zesłańców jak i rdzennych Rosjan, którzy kupowali je dla swoich bliskich. To były Jej początki przekazywania kolorów świata.

Jednakże Mania prawie od początku pobytu w Pawłowie znalazła się w gąszczu różnych doraźnych zajęć, wynikających z aktualnej sytuacji rodziny. Obok nauki w szkole musiała się opiekować młodszą siostrą **Wiktoria**, a później (od 1922 r.) nowonarodzonym braciszkiem **Bogusiem** a to tego dochodziła praca przy budowie nowego domu.

Także czasu na rozwijanie swoich zainteresowań artystycznych praktycznie w tym okresie nie miała.



Dopiero po ukończeniu budowy wszystkie sprawy nabrały jakby nowego wymiaru, bo została stworzona baza rodziny jakim może być własny duży dom.

A dom był duży i przestronny, zbudowany z 6-calowych sosnowych bali, pokryty gontem, z gankiem i dużym podwórzem oraz budynkami gospodarczymi a nawet z ogródkiem i sadkiem.

Dom był radością Mani i całej rodziny zacierając powoli koszmar ciężkich przeżyć wojennych. Jedynym smutnym momentem była nagła śmierć (w 1924 r.) nestora

rodziny - dziadka **Jana Legaszewskiego**, który jedząc niedzielny obiad zadławił się śmiertelnie zupą z botwiny. Jednak życie rodziny musiało toczyć się dalej i tak za wstawiennictwem babci Joanny duża już Maria zostaje przyjęta (po próbach głosu) do miejscowego chóru kościelnego, którego działalność śpiewaczą wspierali oboje dziadkowie przez wiele lat, będąc członkami tego chóru. Ich pragnieniem było aby ich kochana wnuczka mogła pod fachowym okiem rozwijać swój głos. Tak więc dołączyła do starszego brata Adolfa, który już wcześniej był członkiem pawłowskiego chóru.

Babcia Joanna po śmierci męża Jana jakby całkowicie poświęciła się wychowaniu Mani, na czym zyskiwały obie: jedna mając wspaniałą propagatorkę śpiewu a druga wdzięczną i posłuszną słuchaczkę oraz realizatorkę jej życiowym zamierzeń.

Ale w życiu dorosłej już Mani następują duże zmiany. I tak w dniu 13 października 1929 r. zawiera w miejscowym kościele związek małżeński z **Walerianem Ciechomskim**, mieszkańcem Pawłowa. Po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkują w domu rodziny Waleriana w dzielnicy zwanej "Zakościele", rozpoczynając byt nowej gałęzi rodziny Ciechomskich. Walerian jako młody i energiczny rzemieślnik prowadził już wcześniej warsztat bednarski, wykonując wyroby na okoliczny i miejscowy rynek. Teraz już razem z Marią zaczęli uprawiać posiadaną ziemię, prowadzić sad owocowy i pasiekę, a także hodowlę zwierząt gospodarskich.

W tym okresie rytm i styl życia rodzinnego w Pawłowie wyznaczony był warunkami chłopskiego bytowania, gdzie każdy zarobiony przysłowiowy grosz się liczył. Dlatego przydają się wtedy bardzo posiadane przez

Marię umiejętności szycia i haftowania. Rozpoczyna zatem szycie niezbędnej bielizny, pościeli a także ubranek dziecięcych. Haftuje i obrębia obrusy, kapy i narzuty. Wykonywane solidnie artystyczne usługi znajdują chętnych nie tylko na terenie Pawłowa ale są także zamówienia z bliższych i dalszych okolic.

Ponieważ malowanie, które Maria lubi najbardziej, musi ograniczyć z dwóch powodów, tj. braku czasu, gdyż obowiązki gospodyni nie pozwalają na większą ilość jego wygospodarowania, a po drugie w ówczesnym Pawłowie powszechnie uważano, że wykonywanie usług szycia i haftowania miały wymierną wartość użytkową, natomiast malowanie uważano w ogóle za fanaberię i stratę czasu. Jednak z czasem zainteresowania malarskie Marii zostały zauważone przez dojrzałych artystów, którzy uznali je za wytwory wartościowe artystycznie.

Obok szycia, haftu i malowania - czwartą pasją Marii był śpiew i to na profesjonalnym poziomie. Po wstąpieniu do chóru kościelnego pod koniec lat dwudziestych ubiegłego wieku pilnie uczyła się nut i tajników śpiewania w doświadczonym zespole chóralnym o dużych osiągnięciach artystycznych, istniejącym od wielu dziesiątków lat w Pawłowie, prowadzonym kolejno przez uznanych organistów takich jak: **Zwoliński, Drozdowski czy Garbaczewski**. Już po trzech latach nauki i występowania w chórze zostaje wybrana na solistkę zespołu obok **Janiny Przychodkiej - Krzysiak, Stefanii Posturzyńskiej** oraz **Wacława Wanarskiego i Wiktora Sławińskiego**.

Mania śpiewała lirycznym sopranem, posiadając głos pełny (wysokie c), łatwo wpadającym w ucho słuchaczy. Dlatego wykonując przez wiele lat coraz to nowsze zadania muzyczne miała wielką satysfakcję, że służy Bogu przekazując śpiewem (przy bardzo dobrej akustyce nawy głównej naszego kościoła) treści religijne utworów, a także akceptację wiernych biorących udział w kościelnych uroczystościach. I tak śpiewała w sumie ponad 40 lat, aż do chwili wyjazdu z Pawłowa w roku 1974.

Dodać należy, że Mania jako wierząca katoliczka obok wypełniania wymogów wiary zawartych w doktrynie kościoła, przez całe swoje życie wspomagała miejscową świątynię posiadającymi umiejętnościami. Obok uczestniczenia w pracach chóru haftowała ornaty, szaty liturgiczne, chorągwie a ponadto brała udział w przygotowaniach i wystroju prawie wszystkich uroczystości kościelnych. Jej udział był znaczący podczas przygotowywania szopek bożonarodzeniowych, Świąt Wielkiej Nocy oraz organizacji zwyczajowych procesji i odpustów. Przez to była często honorowana i wyróżniana przez kolejnych proboszczów pawłowskiej parafii: **ks. Tarkowskiego, Jędrzejewskiego, Szczepańskiego, Szafrana** i innych.

Przedstawiając osobowość Marii Ciechomskiej konieczne trzeba zaznaczyć okres w jej życiu jakim był wybuch II wojny światowej i czas okupacji hitlerowskiej, które przeżywała w rodzinnym Pawłowie.

I tak od początku swego małżeństwa wspólnie z mężem Walerianem starali się jak najszybciej dorabiając się,

ustabilizować kierunki rozwoju swojej rodziny. Jednak te początki były bardzo trudne, gdyż w roku 1931 tracąc pierwszego syna **Józefa**, który podczas kąpieli poparzywszy się wrzątkiem umiera. Ciężko to przeżyli i dopiero narodziny drugiego syna **Leopolda** w roku 1936 przywróciły ich małżeńskie szczęście. Jednak w myśl powiedzenia, że szczęście nie trwa wiecznie w roku 1939 wybuch wojny pogrąży rodzinę Ciechomskich w nowym smutku. W czasie bombardowania Pawłowa 17 września zostaje spalony ich dom a także całe siedlisko rodziny Leonhardtów i ginie śmiercią tragiczną młodszy brat Marii - **Wincenty**, zasypyany ziemią w przydomowym schronie przeciwlotniczym. W niedługi czas po tym Maria rodzi w 1940 r. trzeciego syna **Wacława**, co było dla niej wielką pociechą w tym szeregu kolejnych nieszczęść. Los jednak uśmiechnął się do nich, kiedy w roku 1942 przychodzi na świat czwarty potomek rodu Ciechomskich - **Lucjan**. Ale już w roku 1943 spotyka ich kolejne nieszczęście, kiedy ginie jej brat Bogusław, zastrzelony przez SS - mana z obsługi obozu koncentracyjnego w pobliskich Trawnikach, a w kilka tygodni później w wyniku epidemii tyfusu płamistego umiera kochana babcia Joanna Legaszewska. Jednak jak to w życiu każdego człowieka bywa Maria musiała przechodzić różne koleje losu, które ją hartowały i czyniły coraz bardziej silną w walce z przeciwnościami. I to właśnie miała jakby zakodowane w charakterze, że potrafiła cieszyć się z osiągniętych na jej miarę sukcesów, a także szybko dochodziła do siebie po poniesionych porażkach życia.

Dlatego w okresie hitlerowskiej okupacji dla wspomnienia rodzinnego budżetu podejmowała się użytkowego malowania, ozdabiając wyrabiane z drewna ówczesnie przez rzemieślników Pawłowa: łyżki, deski, zabawki dziecinne i inne przedmioty oraz wyszywała i malowała makatki ściennie, różne hasła kulinarne dla wystroju pomieszczeń kuchennych, co przez wiele lat przynosiło nawet spory dochód, wzmacniając w tych ciężkich czasach materialnie swoją rodzinę. I tak właśnie kontakt ze sztuką obok wymiernych korzyści dawał jej zadowolenie z ciągłości realizowania posiadanych artystycznych uzdolnień.

Kolejne nieszczęście spotkało klan rodzinny Marii 24 kwietnia 1944 r., kiedy to hitlerowscy okupanci z zemsty za działalność pawłowian, zniszczyli prawie całkowicie odbudowany po bombardowaniu w 1939 r. Pawłów. I znów został spalony dom Ciechomskich i odbudowane siedlisko rodziny Leonhardtów, tak, że po raz kolejny trzeba się było zabrać za ich odbudowę. Jednak po przegnaniu wojsk niemieckich w lipcu 1944 r. rodzina Marii powoli kolejny raz buduje rodzinne siedlisko, gdzie po paru latach, kiedy jej mąż Walerian zaczyna pracę w nowo zorganizowanej Spółdzielni Pracy "Bednarz" w Pawłowie, zabezpieczając rodzinie stały dochód. Maria w tym okresie stara się zagospodarować nowy dom, rozpoczynając jednocześnie nowy kierunek działalności artystycznej czyli malowania na szkłe postaci świętych, ale także z uwagi na liczne zamówienia maluje użytkowe kotary do drzwi, makaty na ściany, firany do



okien i inne.

Z biegiem czasu Maria zaczyna używać nowych dla niej technik czyli malowania farbami olejnymi na sklepcie, pilśni i płótnie. Z upływem lat działalność artystyczna Marii staje się znana szerszemu ogółowi. Dochodzi do spotkania Marii z przedstawicielami Lubelskiego Muzeum, którzy oglądają i oceniają namalowane przez Marię obrazy i inne przedmioty, wydają pozytywną opinię, namawiając jednocześnie autorkę do wystawiania swych prac na szerszym forum. Maria początkowo niechętnie ale w końcu daje się przekonać i zaczyna wystawiać swoje obrazy w Lubelskim Muzeum, które za zgodą Marii zostają w Lublinie na stałe. W następnych latach Maria dostaje zaproszenie do udziału w wystawach twórców ludowych i prezentowania swojego dorobku artystycznego w muzeach Krakowa, Warszawy i Zamościa. Po zrealizowaniu szeregu wystaw prace Marii uzyskują pozytywne opinie i prawie wszystkie pozostają w tamtejszych placówkach muzealnych na stałe. Wystawia także swoje prace o treści religijnej w Muzeum Diecezjalnym Sztuki Religijnej w Lublinie. Po kilku latach intensywnej pracy artystycznej i braniu udziału w spotkaniach artystycznych oraz w plenerach i warsztatach techniki malowania, zostaje przyjęta w poczet członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Na wniosek tego stowarzyszenia w roku 1968 za udokumentowaną działalność twórczą otrzymuje rentę w wysokości tysiąca złotych miesięcznie, co daje jej zabezpieczenie materialne na przyszłość.

Jednak pogarszający się stan zdrowia jej męża i kłopoty z własnym zdrowiem przez jakiś czas przyhamowują jej działalność twórczą na odcinku malowania, dlatego poświęca więcej czasu na pracę w zespole kościelnego chóru, gdzie Jej obecność jako solistki staje się kluczowa.

Po dłuższej chorobie i śmierci męża w 1973 r. Maria decyduje się na opuszczenie Pawłowa i wyjazd do rodziny w Lublinie, gdzie mieszkają jej syn Waclaw i brat **Stefan**. Dlatego po zlikwidowaniu rodzinnej siedziby w Pawłowie przenosi się w 1974 r. do Lublina i zamieszkuje u swojego syna Waclawa Ciechomskiego. Jako aktywny członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych może teraz poświęcić swój czas na realizowanie swoich artystycznych pasji. Ale żeby pokazać swój twórczy dorobek na szerszym wojewódzkim forum artystycznym

koniecznym staje się uzyskanie certyfikatu stwierdzającego, że jej prace malarskie posiadają artystyczne wartości. Taką też decyzję w dniu 26 września 1976 r. wydaje Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Na tej podstawie Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Urzędu Miejskiego w Lublinie udziela Marii Ciechomskiej pozwolenia na prowadzenie działalności zarobkowej w zakresie twórczości artystycznej. W tej nowej sytuacji staje się konieczne zdobycie dla artystki pomieszczenia na zorganizowanie pracowni malarskiej. Dlatego na wniosek STL i kierownictwa Muzeum w Lublinie przy poparciu posła na sejm ziemi lubelskiej - Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej im. Nałkowskich w Lublinie przyznaje Marii lokal na pracownię i przydział na mieszkanie spółdzielcze. Od tej chwili Maria rozwija intensywną twórczość na niwie artystycznej, często wystawiając w kolejnych latach życia swoje prace w Muzeum Wsi Lubelskiej oraz bierze czynny udział prawie we wszystkich organizowanych przez STL wystawach i targach sztuki ludowej, m. innymi w Kazimierzu Dolnym, Krasnymstawie, Lublinie i innych miejscowościach. Namalowane przez siebie obrazy, oprócz miejscowym nabywcom, sprzedaje osobom chętnym z zagranicy, tj. z Niemiec, Szwecji, Holandii, a także polonusom odwiedzającym starą ojczyznę.

Było to dla niej zrozumiałe, że "trzeba czuć to co się robi" i naprawdę żyć w zgodzie z samą sobą i ludźmi, aby móc przenieść do treści malowanych obrazów rzeczy, które się kocha. Szacunek do twórczości Marii Ciechomskiej wynikał z wcześniejszych doświadczeń, kiedy zajmowała się malowaniem na szkłe, ceramice czy papierze, a przecież nie posiadała żadnego przygotowania tak z techniki czy teorii malarstwa. Była tylko genialnym samoukiem potrafiącym podpatrywać blaski i cienie ludzkiego życia, przyrody i świata.

Do wszystkiego musiała dochodzić ciężką pracą i dlatego chciała być rozumiana przez swoje malowanie. W uporczywej wieloletniej pracy ręka Marii stopniowo uczyła się być posłuszna odczuciom, które chciała przekazać potomnym. W okresie prawie 60-ciu lat malowania stworzyła ponad 300 obrazów na szkłe, drewnie, tkaninach, płótnie i innych przedmiotach, z których dzisiaj dostępne są m. innymi obrazy "**Pawłowianka z sierpem**", "**Kwiaty w siwaku**", "**Słoneczniki**", "**Chatka zesłańca**" i inne. W zbiorach rodzinnych pozostaje jeszcze około 50 obrazów i innych przedmiotów twórczości ludowej Marii, które mogą być przekazane do organizatora wystawy prac wielokierunkowej działalności artystycznej Marii Leonhardt - Ciechomskiej - artystki z Pawłowa.

A jaką była na co dzień?

Jako kobieta, żona i matka na przestrzeni stale zmieniającego się życia zmuszona była do ciągłego znoszenia przeciwności losu ale jednocześnie była pełna pogody ducha, ciepła i życzliwości, i nie tylko w obrębie najbliższej rodziny, ale także w stosunku do bliższych i dalszych znajomych. A na pewno do bliźnich, bo tak jej dyktowała doktryna katolickiej wiary, której kanonów

zawsze się trzymała. W swoim najbliższym otoczeniu zawsze szlachetna i uczciwa, starała się wpajać swym przykładem postępowania z ludźmi zasady współżycia, a w szczególności przekazywała to swoim kochanym synom, którzy między innymi dzięki Jej wielkim staraniom ukończyli studia wyższe. Była przewodnikiem w ich życiu a często jedyną ostoją. Wychowując i wspomagając swe dzieci stworzyła rodzinne gniazdo wzajemnego zrozumienia i matczynej miłości.

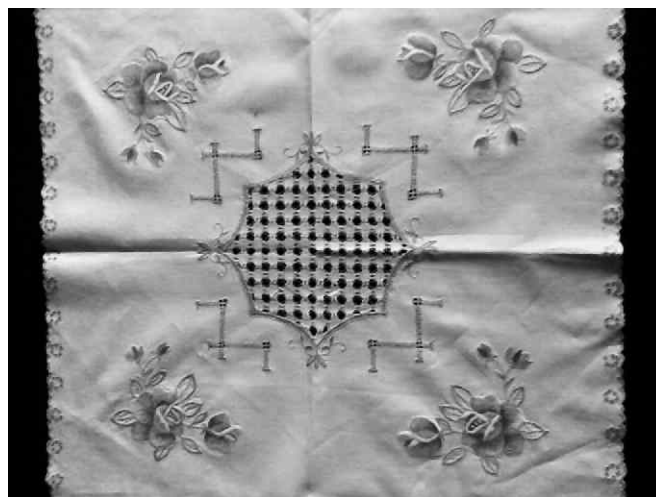
Obok korzystnych relacji rodzinnych, które były podstawą jej drogi życiowej, Marię ubogacało grono serdecznych przyjaciółek, które będąc na co dzień w jej otoczeniu, często wspierały ją w zamysłach i realizacji działań artystycznych, a ponadto w organizowaniu wspólnych spotkań towarzysko - rodzinnych z okazji rodzinnych czy oficjalnych uroczystości. Do najbliż-

szych należały **Antonina Matwiejuk** z "Zakościela", **Marianna Kurczewicz** z Poczekajki oraz inne koleżanki z najbliższego sąsiedzkiego otoczenia, zawsze chętne do współdziałania. Zresztą jak wykazał dalszy ciąg jej życia w Pawłowie, Maria zawsze dbała o dobre kontakty koleżeńskie, miała wielu przyjaciół i życzliwych sąsiadów i trochę ludzkiego szczęścia, żyjąc wiele lat w tych niezwykle trudnych czasach XX wieku.

I niech taką pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

Zmarła 10 września 1987 r. i została pochowana w grobie rodzinnym obok swojego męża Waleriana na cmentarzu parafialnym w Pawłowie.

*Wacław Ciechomski
Stefan Leonhardt*



Postscriptum

Z rodziną Marii i Waleriana Ciechomskich zetknąłem się w roku 1950 poprzez ich najstarszego syna, z którym uczęszczałem przez okres czterech lat do Liceum Pedagogicznego w Chełmie. Z Leopoldem pozostawałem w relacjach przyjacielskich, poprzez bliskość cech charakterologicznych i wspólnych zainteresowań. Rok 1954 okazał się decydującym dla rozszerzenia wzajemnych relacji. Stało się to za sprawą poszukiwania mieszkania w związku z odrabianiem nakazu pracy po ukończeniu nauki w szkole średniej. Pan kierownik szkoły w Pawłowie nie bardzo był przygotowany do zapewnienia należącego mi mieszkania. Podzieliłem się z panem Mieczysławem Zenem znajomością z rodziną kolegi Leopolda. Zaproponowałem panu Zenowi złożenie wizyty u Państwa Marii i Waleriana. Choć dom nie dysponował w tym momencie oddzielnym wejściem i samodzielny pokój zostałem przyjęty na stancję na prawach członka rodziny. Wydali mi się ludźmi życzliwymi, nad wyraz wyrozumiałymi, a w konsekwencji opiekuńczymi. Byli ludźmi bliskimi mi kulturowo. Miałem też zapewnioną stronę żywieniową, dobrą smakowo i nieograniczoną. Pani Maria była kobietą o gołęmbim sercu, a wobec otoczenia, można

określić, że była oazą spokoju. Odznaczała się wielką pracowitością jako gospodyni domowa, po części rolniczka, a przede wszystkim twórczyni ludowa. Moja wdzięczność tej rodzinie a szczególnie pani Marii jest bezgranicznie dozgonna. Gdy już u nich nie mieszkalem, a był to drugi rok pracy, zachorowałem na chorobę wieku dziecięcego - odrę, która dopadła mnie w 21 roku życia. Ze strony Państwa Ciechomskich spotkałem się z wyciągniętą ręką do mnie, a serce swoje otworzyła mi Pani Maria, czuwając nad moim stanem zdrowia przez całą noc. Była to osoba o niewyczerpanych pokładach dobra i empatii. Zostałem ubogacony Jej osobowością. Dziś pozostaję w przyjaźni z Jej żyjącymi synami: Wacławem i Leopoldem a ze Stefanem - bratem Pani Marii - pozostaję w dobrych towarzysko - przyjacielskich relacjach. Zamierzam odwiedzić grób Lucjana, który był dla mnie młodszym bratem. Jestem też dumny z zaprezentowanej drogi życiowej Pani Marii. Pierwszy rok pracy w Pawłowie był dla mnie szczególnie pomyślny.

Adam Kędzierawski

ŻYDZI W PAWŁOWIE

„Niech imiona tych ofiar nigdy nie zaginą! Niech nigdy ich cierpienie nie będzie negowane, podważane czy zapomniane!”

Centrum Yad Vashem Jerozolima 2009 Benedykt XVI

Osada Pawłów (dawniej posiadająca prawa miejskie) w pow. chełmskim znana przed laty jako prężny ośrodek garncarski kojarzona jest obecnie jako miejsce corocznego "Jarmarku Pawłowskiego - Ginące Zawody". Dawne miasto Pawłów było zaliczane do tzw. miast duchownych, należące najpierw do biskupów chełmskich, później lubelskich (po utworzeniu w 1805 r. diecezji lubelskiej). W Pawłowie podobnie jak w miastach królewskich czy prywatnych prawo osiedlania się Żydów było uzależnione od właściciela. Te utrudnienia, choć nie wszędzie literalnie przestrzegane, nie zachęcały tej społeczności do osiedlania się w Pawłowie. Dodatkowo niski stan gospodarczy miasta, a w tym brak fabryk oraz lokalizacja poza głównym szlakiem komunikacyjnym nie sprzyjały większemu napływowi Żydów. Z dostępnych dokumentów historycznych wynika, że już w 1775 r. zamieszkiwało w Pawłowie 4 Żydów, a w 1789 r. dziewięciu i liczba ta systematycznie rosła. Wprawdzie L. de Verdmon odnotował, że "do roku 1860 Żydzi tu nie zamieszkiwali toteż i handlu nie było żadnego", jednakże inne źródła historyczne dowodzą bezsprzecznie o nieścisłości tych danych. M. Trzewik² w opracowanym zestawieniu ludności dawnego miasta Pawłowa odnotował, że w 1860 r. w Pawłowie zamieszkiwało 15 Żydów; w 1861 r. - 17-tu; w 1865 r. - 28, w 1886 r. - 22; w 1902 r. około 50 i w 1916 r. - 30. Stosunkowo nieliczna grupa społeczności żydowskiej nie pozwalała na wyodrębnienie samodzielnej żydowskiej gminy wyznaniowej w Pawłowie. W maju 1923 r. na terenie rozległej gminy Pawłów zamieszkiwały jedynie 182 osoby narodowości żydowskiej, z czego 54 zamieszkiwało w osadzie Pawłów. Znacznie więcej zamieszkiwało w sąsiednim Siedliszczu i Rejowcu. W dniu 16 grudnia 1922 r. odbyło się w Siedliszczu "zebranie założycielskie izraelitów w celu utworzenia izraelickiej grupy wyznaniowej w osadzie i gminie Siedliszcze"³. W zebraniu założycielskim uczestniczyli także mieszkańcy Pawłowa. Fragmenty zachowanych dokumentów nie pozwalają określić ich roli i ewentualnie pełnionych funkcji. W chełmskich zasobach archiwalnych znajduje się wykaz "właścicieli posiadłości gruntowej i budynkowej..." osady Pawłów z 1917 r., w którym figurują jako właściciele: Chana Goldsztajn, Abuś Nysynkorn i Sruł Nysynkorn.⁴ Część ludności żydowskiej Pawłowa, w czasach bliższych teraźniejszości, zajmowała się handlem i usługami. Młyn wodny prowadzili bracia Szejnklaper a sklepy spożywcze były własnością B. Goldsztajn, N. Nisenbaum, S. Nysenkorn.⁵ W roku 1929 r. w/w dalej prowadzili handel i usługi a dodatkowo M. Nysenkorn (sklep spożywczy) oraz J. Bluczyk (Blutsic) usługi szewskie.⁶ W połowie lat 20-tych Szyja-Szmerl Nysenkorn, Abuś i Gitla Nysenkorn, Majer Nysenkorn oraz Sruł Nysenkorn wraz z synami Kelwinem i Nojechem zajmowali się "skupem surowych garnków, wypalali je, dawali poliwę" a następnie sprzedawali na targach i jarmarkach.⁷ W monograficznym opracowaniu J. Symotiuk⁸ prezentuje m. innymi nazwiska 112 garncarzy narodowości polskiej uprawiających ten zawód w Pawłowie w latach 1934/35. Wymienia także nazwiska Żydów zajmujących się skupem i odsprzedają wyrobów garncarskich, tj. Nysenkorn Abuś, Nysenkorn Sruł, Nysenkorn Szmerla, Nysenkorn Szyja, Nysenkorn Jankiel, Nysenkorn Kałmyn, Nysenkorn Brum, Nysenkorn Judka, Goldsztajn Abram, Goldsztajn Beja,

Nysenkorn Abram i Nysenkorn Fejsach. Inni przedstawiciele tej społeczności prowadzili w tym czasie zdaniem autora sklepy spożywcze (Nysenkorn Abram, Nysenkorn Moszek, Fisze Josek i Nysenkorn Sława) oraz sklep tekstylnopasmanteryjny (Nojcha Pesa) "Muszczycha". Ponadto wśród innych rzemieślników autor wymienia Blutsic Joska i Blutsic Charyna uprawiających szewstwo.

W lipcu 1941 r. na polecenie okupacyjnych władz niemieckich, utworzona wcześniej Rada Żydowska gminy Pawłów (Judenrat Gemeinde Pawłów) sporządziła wykaz wszystkich mieszkańców gminy Pawłów narodowości żydowskiej⁹, zawierający 232 osoby. Wykaz dostarcza informacji o zamieszkiwaniu w Pawłowie 61 Żydów oraz dalszych siedmiu przesiedlonych do Pawłowa z Lublina i Rembertowa. Wykaz został podpisany przez Prezesa (Obmanna) gm. Pawłów w.z. Chaima Rozenbaima oraz sekretarza N. Rozenbaim, mieszkańców Liszna. Prześladowania oraz zabójstwa obywateli polskich narodowości żydowskiej rozpoczęły się w krótkim czasie po wkroczeniu Niemców do Pawłowa. Wcześniej wraz z wycofującymi się okupacyjnymi oddziałami Armii Czerwonej na początku października 1939 r. spora grupa pawłowskich Żydów ewakuowała się wraz z nimi. Już w połowie 1941 r. do obozu w Bełczu zostali wywiezieni z Pawłowa Nysenkorn Jankiel (żołnierz Wojska Polskiego i uczestnik kampanii wrześniowej) i jego sąsiad "Baraż". Po około 3-miesięcznym pobycie zostali wykupieni wraz z grupą około 90 Żydów przez Judenrat. W krótkim czasie po powrocie do Pawłowa "Baraż" zmarł wycieńczony chorobą.

Mieszkańcy Pawłowa byli świadkami pierwszych morderstw popełnionych na Żydach w Pawłowie w dniu 19 maja 1942 r. podczas niemiecko-ukraińskiej akcji aresztowania ponad 40 zakładników i osadzenia ich w obozie na Majdanku. Tego dnia został zastrzelony na "Obłoniu" krawiec (Blutsic ?) i jego żona. Przed śmiercią z rąk cynicznego hitlerowca nie uratowało posiadane zaświadczenie o zasługach krawieckich świadczonych na rzecz żołnierzy niemieckich ochraniających majątek ziemski w Krasnem. W łóżku we własnym domu, złożony chorobą, został zastrzelony Nysenkorn Szyja a w stodole, ukryta pod sieczkarnią z małym dzieckiem, jego córka. Przy ul. Kościelnej przed własnym domem została zastrzelona Nojcha Pesa "Muszczycha", jej syn i wnuk.¹⁰ W relacjach mieszkańców Pawłowa bardzo rzadko pojawiają się prawdziwe nazwiska Żydów, częściej są to imiona bądź pseudonimy.

Większość pawłowskich Żydów zginęła prawdopodobnie w obozie zagłady w Sobiborze. Tylko nieliczni dzięki sprzyjającym okolicznościom, własnej determinacji i życzliwości Polaków przeżyło okres wojny. Zagłady uniknęła prawie w komplecie rodzina Jankla Nysenkorna, ukrywanego wraz z żoną, dwiema córkami i synem (Srulem, Zuim), początkowo przez Darmochwałę Józefa a następnie przez Władysława Szajnera z Pawłowa i Łukaszelewskiego z Kamionki.¹¹ Również skutecznie ukrywał się przed Niemcami inny mieszkaniec Pawłowa Berek Gant, syn drugiej żony Szyi Nysenkorna. Wiosną 1945 r. był funkcjonariuszem PUBP w Radomiu.¹² Znane są także społeczności Pawłowa inne przypadki niesienia pomocy Żydom. Między innymi w różnym czasie Żydzi ukrywani byli w zabudowaniach gajowego Józefa

Darmochwała, Mieczysława Małysza, Leona Stacharskiego, Stanisława Sztukowskiego, Jana Sławińskiego, Krzysia i innych.¹³ W latach powojennych kilkoro uratowanych pawłowskich Żydów odwiedzało Pawłów nie tylko z powodów sentymentalnych ale także w poszukiwaniu śladów zaginionych swoich bliskich. Kilkakrotnie odwiedzał Pawłów Zui (Sruł) Nysenkorn, mieszkaniec Izraela, wdzięczny rodzinom Szajnera i Łukaszewskiego za uratowanie życia. Na jego wniosek Józef Szajner z Pawłowa i jego rodzice Marianna i Władysław zostali odznaczeni medalem "Sprawiedliwy wśród narodów świata" przyznawanym przez Instytut Pamięci Narodowej "Yad Vashem" w Jerozolimie. W okresie po II wojnie światowej organy prokuratorskie prowadziły śledztwa dotyczące zbrodni popełnionych przez Niemców i osoby innych narodowości na mieszkańcach Pawłowa, w tym na Żydach. Wiele szczegółów tych zbrodni odnajdujemy w postanowieniu o umorzeniu śledztwa wobec niewykrycia sprawców z dnia 9 lipca 2007 r., wydanego przez Prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie.¹⁵ Na podstawie zeznań, głównie mieszkańców Pawłowa ustalono, że:

1. Nieustaleni funkcjonariusze niemieckiego państwa okupacyjnego we współpracy z 3-ma policjantami granatowymi, w kwietniu lub maju 1942 r. w Pawłowie w pobliżu parafialnego cmentarza dokonali zabójstwa poprzez zastrzelenie 2 kobiet i 4 mężczyzn w wieku od 18 do 25 lat, obywateli polskich narodowości żydowskiej.
2. W dniu 18 maja 1942 r. w Pawłowie nieustaleni funkcjonariusze niemieckiego państwa okupacyjnego dokonali zabójstw 6 nieustalonych obywateli polskich narodowości żydowskiej o nazwiskach Nysenkorn i Naftuli.
3. W dniu 18 maja 1942 r. w Pawłowie nieustaleni funkcjonariusze niemieckiego państwa okupacyjnego dokonali zabójstwa nieustalonego Żyda, Żydówki oraz dziecka.
4. Latem 1942 r. nieustalony funkcjonariusz niemieckiego państwa okupacyjnego przed budynkiem gminnym w Pawłowie dokonał zabójstwa nieustalonego mężczyzny narodowości żydowskiej. W czasie jednego ze zdarzeń związanych z dostawami kontyngentu nieustalony Żyd po przesłuchaniu został wyprowadzony przed budynek gminy. Tam nieustalony, około 30-letni i ubrany w siwy mundur Niemiec pobił Żyda kolbą pistoletu a następnie zastrzelił go.
5. W lecie 1942 r. w Pawłowie nieustaleni funkcjonariusze niemieckiego państwa okupacyjnego dokonali zabójstwa nie mniej jak 8 nieustalonych obywateli polskich narodowości żydowskiej, w tym Żydówki i 5-letniego dziecka. W tym czasie Niemcy zorganizowali w Pawłowie akcję, w przebiegu której zastrzelili 8-12 osób narodowości żydowskiej. Na dwa dni przed tą akcją przywieziono z nieznanego miejsca do aresztu w Pawłowie około 12 Żydów. Zatrzymanych pod strażą 3 nieustalonych Niemców w siwych mundurach (prawdopodobnie żandarmów z Cycowa, w tym jednego rudowłosego) i 2 policjantów polskich furmankami przewieziono w pobliże cmentarza. Tam Żydzi schodzili pojedynczo z furmanek, stawali na brzegu wozu, po czym byli zabijani. Jako ostatnią zastrzelono około 5-letnią dziewczynkę.
6. W lecie 1942 r. w Pawłowie nieustaleni funkcjonariusze niemieckiego państwa okupacyjnego dokonali zabójstwa nieustalonego małżeństwa narodowości żydowskiej z Pawłowa oraz Żydówkę nazywaną "Muszczycha". Nieznany niemiecki oddział zarządził zbiórkę mieszkańców Pawłowa. Na oczach spędzonych pawłowian zastrzelono małżeństwo narodowości żydowskiej. "Muszczycha" usiłowała wtedy zbiec z grupy osób gonionych na miejsce egzekucji.
7. W dniu 21 listopada 1942 r. w okolicach cmentarza

w Pawłowie nieustaleni funkcjonariusze niemieckiego państwa okupacyjnego dokonali zabójstwa nie mniej jak 6 nieustalonych obywateli polskich narodowości żydowskiej.

Za niektóre z opisanych zbrodni wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Lublinie na łączną karę 15 lat pozbawienia wolności i utratą praw publicznych i obywatelskich na okres lat 10 został skazany Józef T., funkcjonariusz posterunku policji polskiej w Pawłowie. Został on skazany za to, że: "od 1941 r. do 1944 r. na terenie gminy Pawłów, idąc na rękę władzy hitlerowskiego państwa niemieckiego, jako tzw. policjant granatowy brał udział wraz z innymi policjantami i żandarmerią niemiecką w eksterminacji ludności żydowskiej i zabójstwach oraz ujęciach osób z pośród polskiej ludności cywilnej prześladowanej przez okupanta, a w szczególności w lecie 1942 r. daty bliżej nieustalonej wraz z innymi policjantami i żandarmerią niemiecką, koło cmentarza w Pawłowie brał udział w rozstrzelaniu 7 osób narodowości żydowskiej o nieustalonych nazwiskach".

Znane jest także mieszkańcom Pawłowa okrutne zdarzenie związane z zastrzeleniem przez niemieckiego żandarma w pobliżu budynku aresztu gminnego w Pawłowie dwojga małych żydowskich dzieci ukrywających się wcześniej w grobowcu na pawłowskim cmentarzu.

W pamięci pawłowian utrwaliło się zdarzenie zatrzymania przez dyżurujących "wartowników", wyznaczanych do patroli nocnych przez sołtysa, nieznaną Żydówkę z dziewczynką, przekazanej następnie Niemcom i przez nich zabitych.

Doczesne szczątki zamordowanych w Pawłowie ponad 20 Żydów spoczywają w bezpośrednim sąsiedztwie muru cmentarnego. Kilkoro Żydów zostało pochowanych na tzw. ogrodach w pawłowskiej "dzielnicy" zwanej "Obłoniem". Miejsca pochówku zwłok nie zostały oznaczone.

Polityka eksterminacyjna okupanta hitlerowskiego spowodowała, że z urokliwego pawłowskiego krajobrazu znikła społeczność żydowska. Chociaż w Pawłowie mniejszości narodowe (Ukraińcy i Żydzi) w okresie poprzedzającym II wojnę światową stanowiły mało znaczący odsetek ludnościowy, ubarwiały codzienne życie jego mieszkańcom. Zaciekawienie pawłowian, szczególnie młodych, wywoływała odmienność kulturowa Żydów, ich zwyczaje, religia oraz sposób ubierania się. Wiele rodzin tych społeczności żyło w przyjaźni. Znane są z przekazów fakty wzajemnej gościnności. Choć zdarzały się przypadki różnych złośliwości wobec Żydów to można ocenić, iż społeczeństwo Pawłowa cechowała wysoka tolerancja wobec przedstawicieli mniejszości narodowych.

Stefan Kurczewicz

1 L. de Verdnon: Krótka monografia wszystkich miast, miasteczek i osad w Królestwie Polskim, Warszawa 1902, s. 193.

2 Michał Trzewik: Pawłów. Skrócone studium historyczno-urbanistyczne, Lublin, mps, PSZO O/Chełm.

3 Archiwum Państwowe w Lublinie. Oddział w Chełmie: Akta Gminy Siedliszcze, sygn. 164.

4 Archiwum Państwowe w Lublinie. Oddział w Chełmie. Akta Gminy Pawłów 1887-1954, sygn. 36/34/0

5 Księga adresowa Polski 1926/27

6 Księga adresowa Polski 1929.

7 Archiwum Państwowe w Lublinie. Oddział w Chełmie. Akta Gminy Pawłów 1887-1954, sygn. 36/34/0

8 Jerzy Symotnik: 50 lat Spółdzielni Rękodziela Ludowego i Artystycznego "Pawłowianka" w Pawłowie, mps.

9 Archiwum Państwowe Lublin. Oddział w Chełmie. Akta Gminy Pawłów 1887-1954 sygn. 36/34/0.

10 Relacja Zui Nisenkorna i mieszkańców Pawłowa (w posiadaniu autora).

11 Relacja Józefa Szajnera (w posiadaniu autora).

12 Relacja Wincentego Kwiatkowskiego (w posiadaniu autora).

13 Relacje mieszkańców Pawłowa (w posiadaniu autora).

14 "Światła w ciemności. Sprawiedliwi wśród narodów świata. Relacje", wyd. Ośrodek Brama

Grodzka "Teatr NN", Lublin 2008.

15 Sygn. Akt S.89/01/Zn IPN O/Lublin

16 Opisane zdarzenie dotyczy zapewne akcji z dnia 18 maja 1942 r., podczas której zostało aresztowanych jako zakładników ponad 40 mieszkańców Pawłowa i osadzonych w obozie Majdanek. "Muszczycha" to prawdopodobnie Nojcha Pesa a zastrzelone małżeństwo nosiło nazwisko Blutis.

17 Sygn. Akt IV K.216/55 (sygn.. arch. SWL 233).

18 S. Kurczewicz: Z cyklu: Sylwetki pawłowian. Stanisław Błażejewicz (1903-1994), Głos Pawłowa nr 8, czerwiec 2009, Chełm.

D Ó Ł

W Kolonii Kamionka gm. Siedliszcze, przy szosie Chełm - Lublin, stał niegdyś niewielki drewniany domek, podobny do wielu innych w tej okolicy. Przy chatce była stodoła, obora, studnia, jakaś drwalka. Ot... typowe jak na te czasy gospodarstwo rolne. W chatce tej zamieszkiwał Żyd, człowiek w sile wieku, który miał liczną rodzinę. Z żoną wychowywali siedmioro dzieci w wieku od czterech do 20-kilku lat. Utrzymywał się z pracy na roli i żył skromnie jak wielu innych gospodarzy. Wszyscy mówili na niego "PEREC". Nie wiem czy to było nazwisko czy imię a może tylko przezwisko. Cieszył się szacunkiem u sąsiadów ze względu na swą uczciwość i towarzyszące mu wysokie poczucie humoru. Miał on zwyczaj mówić "Jak Pan Bóg da zdrowie to i wojna niestraszna". Tymczasem Pan Bóg dał wojnę tak straszną i okrutną o jakiej od zarania wieków ludzkość nie słyszała.

Nadszedł 1 września 1939 r. Początkowo wydawało się, że wojna nie jest taka straszna, ale z dnia na dzień robiło się coraz gorzej. Najpierw naloty, bombardowania i codzienne przeloty samolotów. Już mniej więcej od 8 września na szosie ukazały się tłumy uciekinierów cywilnych i wycofujące się oddziały Wojska Polskiego. Wędrowali oni przeważnie nocą bo w dzień chronili się przed nalotami. Często zdarzało się, że dobijali się do mieszkań przy szosach prosząc o wodę, chleb czy też mleko dla dzieci. Gehenna tych ludzi została opisana już w wielu książkach dlatego dalszy opis pomijam.

W tym czasie Perec pierwszy wpadł na pomysł by tuż przy szosie stawiać wiadra z wodą, kanapki a nieraz butelki z mlekiem. W ślad za nim poszli inni co być może ulżyło doli niejednemu z uciekinierów. Niedługo to trwało bo już 20 września 1939 r. wkroczyły na ten teren wojska niemieckie. Wkroczenie ich poprzedził kilkugodzinny bój, w którym zginęło pięciu żołnierzy niemieckich i około 30 żołnierzy polskich. Jednakże nocą na 21 września Niemcy wycofali się za Wieprz a teren Pawłowa, Siedliszcza i okolic pozostał jakby bezpieczny.

25 września 1939 r. wkroczyły na ten teren wojska radzieckie, które jednak po kilku dniach wycofały się za Bug. Drugiego października ponownie wkroczyli Niemcy i od razu rozpoczęły swoją okupacyjną działalność. Prześladowanie Żydów zaczęło się praktycznie od pierwszego dnia okupacji. Początkowo wydawało się, że są to stosunkowo niegroźne poczynania.

Gdzieś tam pobito Żyda, innego wrzucono do wody, na wielu nakładano kontrybucje itp. Z każdym dniem jednak sytuacja stawała się coraz gorsza. Dochodziło do mordów pojedynczych Żydów, lokowania w gettach, wywożenia w nieznanych kierunkach. Dopiero gdzieś latem 1940 r. rozpoczęło się masowe zabijanie oraz rozstrzeliwanie na ulicach i w domach.

Perec przewidując bezpośrednie zagrożenie opuścił swój dom. Udał się do pracy w pobliskim majątku rolnym w Mogielnicy, gdzie otrzymał skromną izdebkę i pracował jako robotnik rolny za marne grosze. Trwało to jednak niedługo. Na początku jesieni przyjechali Niemcy. Zabili mu żonę, dwie najstarsze córki i syna. Najmłodszy z nich, szesnastoletni ASZYK uciekł w pole. Niemcy strzelali za nim ale nieskutecznie. Wtedy jeden z Niemców, urażony niepowodzeniem, wsiadł na konia i dopadł uciekiniera,

mordując nieletniego. Po powrocie z pracy Perec odnalazł w zabudowaniach zwłoki swoich najbliższych. Z pogromu ocalała, dzięki pomocy sąsiadów, trójka najmłodszych dzieci. Naprędce pogrzebał zmarłych i wraz z trójką ocalałych postanowił ukryć się w pobliskim lesie.

W lesie pomiędzy Kamionką a Pawłowem-Poczekajką wykopał dół o wymiarach 3 na 4 m i głębokości około 0,6 m, planując zapewne zbudowanie szałas. Do dołu naniósł trochę słomy i liści, które ułatwiały przetrwanie zimnych nocy. Nocą odwiedzał swoje zabudowania gospodarskie zaopatrując się w wodę i ziemniaki, jedyne zapasy umożliwiające minimalną egzystencję. Życzliwi sąsiedzi niekiedy wspierali go chlebem i mlekiem tak niezbędnym dla jego dzieci. Przez jakiś czas egzystowali w nieludzkich warunkach. Jednakże i ta nędzna egzystencja nie trwała długo. Jesienią, gdy liście drzew zaczęły masowo opadać ktoś niezyczliwy doniósł, że w lesie ukrywają się Żydzi. Ojciec mój, Józef, był w tym czasie gajowym i właśnie w jego obwodzie znalazł schronienie Perec z dziećmi.

Pewnego poranka przybył do ojca goniec gminny z poleceniem oczekiwania na przybycie Niemców. Ponieważ ojciec już przebywał w lesie zatrąbiłem "sygnałówką" powiadamiając go o pilnej potrzebie przybycia do gajówki. Odgłos sygnałówki był jednocześnie alarmem dla Pereca o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Na polecenie Niemców ojciec zaprowadził ich we wskazane przez nich miejsce, do opisanego dołu - schronienia Pereca. Zdenerwowani niepowodzeniem Niemcy podejrzewali ojca o uprzedzenie ukrywających się Żydów. Odpierając podejrzewania ojciec stwierdził, iż jego zadaniem jest pilnowanie lasu a nie ludzi tam przebywających.

W czasie penetrowania lasu przez Niemców, w okolicach gajówki, usytuowanej niedaleko lasu, pojawił się Perec. Moja siostra Zofia zaopatrzona w płachtę i grabie, niezbędne do zbiórki liści, skontaktowała się z Perecem, informując o pobycie Niemców w lesie oraz poszukiwaniach ukrywających się Żydów. Perec dopiero wieczorem odnalazł swoje dzieci, ukrywające się w różnych miejscach. Najmłodsza 6-letnia córka Pereca prawie przez cały dzień przeleżała nieruchomo pod drzewem, przerażona odgłosami przemierzających się po lesie prześladowców.

Perec opuszczając pawłowskie leśne schronienie ukrywał się następnie w lesie w okolicach Kulika. Nowe miejsce schronienia okazało się także nieprzyjazne dla Pereca i jego dzieci. Wraz z opadami pierwszego śniegu nowe schronienie odnaleźli Niemcy mordując pozostałą przy życiu rodzinę Pereców.

A dół wykopany przez Pereca? Istnieje do dzisiaj. Kontury ścian utraciły swoją wyrazistość wskutek erozji, opadów atmosferycznych i upływ czasu. Na dzień rosną krzewy i drzewa ale zarys dołu jest wyraźny. Kiedy nad nim przystaję zdaje się słyszeć jego spowiedź "wybaczcie, iż w czasie najcięższym, najtrudniejszym, nie byłem w stanie zapewnić ludziom najnudniejszego bytu ani bezpieczeństwa, ale jestem świadkiem tych okrutnych wydarzeń".

Z życia Pawłowa

Od pewnego czasu na łamach Głosu Pawłowa zamieszczamy notatki dotyczące aktualnych dokonań na rzecz tej miejscowości. Po pewnym, długim zresztą, zastoju, jaki nastąpił po roku 1973, kiedy to Pawłów przestał być centrum administracyjnym najbliższej okolicy nastąpiło widoczne ożywienie, zwłaszcza po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.. Pawłów doczekał się przebudowy rynku w centrum osady, renowacji przyległego do niego niewielkiego parku, przeprowadzenia gruntownej modernizacji drogi łączącej Rejowiec Fabryczny z Maryninem ułożenia chodników wzdłuż ciągów drogowych.

W roku bieżącym rozpoczęto realizację poważnej inwestycji, której ogólny koszt oszacowano na sumę - 6 082 000 zł., dotyczącej budowy oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej osady.

Pierwszy etap tych prac zakłada objęcie nimi centrum Pawłowa, tj. ulicy Szkolnej, Kościelnej i Łącznej oraz ul. 22Lipca do skrzyżowania jej z ul Łączną.

W ramach tej inwestycji zostanie wybudowana oczyszczalnia ścieków typu BLOWAC, o wydajności 45m sześciennych na dobę, oraz ułożenie sieci kanalizacji sanitarnej o łącznej

długości 7000 mb i przyłączach kanalizacyjnych o długości 1500mb.

Po wykonaniu tych prac planuje się przyłączenie do kanalizacji budynków miejscowego Zespołu Szkół, przedszkola, Domu Kultury, sklepów oraz około 140 gospodarstw domowych.

Zabezpieczenie finansowe w/w projektu nastąpi z funduszy PROW, wkładu własnego gminy, oraz udziału mieszkańców.

Zakłada się, że modułowa oczyszczalnia ścieków firmy BLOWAC ułatwi dostosowanie wielkości tego obiektu do tempa przyrostu ilości dopływających ścieków.

Opcja przyjęta do wdrożenia prezentuje rozwiązania kompleksowe oraz uwzględniające długookresową perspektywę możliwości rozbudowy.

W etapie następnym w tym zakresie, planowane jest dokończenie budowy sieci kanalizacyjnej na ul. 22Lipca oraz Lubelskiej w kierunku Rejowca Fabrycznego.

Do powyższej informacji wykorzystano dane uzyskane w Urzędzie Gminy Rejowiec Fabryczny.

Stanisław Lipiński

Wielkopolscy wysiedleńcy w Pawłowie

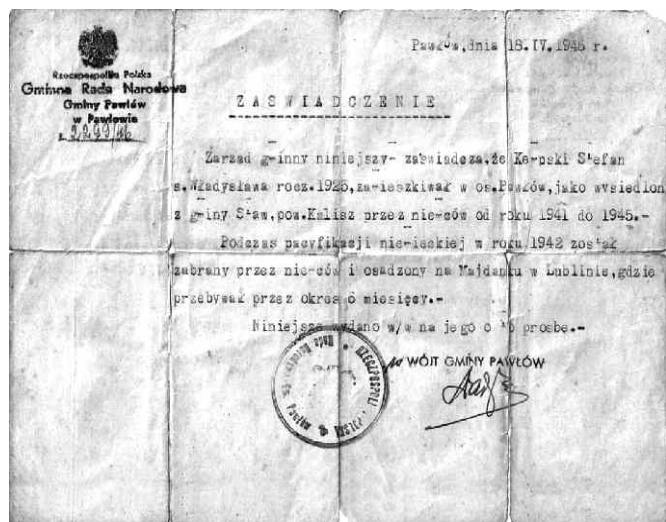
Bezpośrednio po zakończeniu inwazji na ziemie polskie w 1939 r. okupant niemiecki przystąpił do realizacji planów germanizacyjnych. Z zajętych terenów usuwano obcą etnicznie i rasowo ludność i równocześnie zasiedlano odpowiednio dobraną ludność niemiecką. Realizując politykę germanizacyjną wprowadzano powszechne wysiedlenia i przesiedlenia miejscowej ludności. Do podstawowych kryteriów stosowanych przy kwalifikowaniu Polaków do wysiedlenia na tereny Generalnego Gubernatorstwa należały: aktywność polityczna i społeczna oraz ewentualne predyspozycje do pełnienia roli przywódców w konspiracyjnej działalności, przynależność do grup inteligenckich, posiadany majątek, miejsce zamieszkania a także niechętny stosunek miejscowych Niemców do poszczególnych Polaków. W okresie od grudnia 1939 r. do połowy marca 1941 r. z całego obszaru ziem polskich wcielonych do III Rzeszy wysiedlono do GG około 365.000 osób.¹

W trakcie akcji wysiedleńczej kilkanaście rodzin wielkopolskich trafiło do Pawłowa w powiecie chełmskim. Ich nazwiska oraz dane personalne zostały odnotowane w wykazie mieszkańców Pawłowa sporządzonym na polecenie administracji niemieckiej jesienią 1943 r.² W okresie 1940 - 1945 Pawłów pozostawał drugą „małą



ojczyzną” rodzin: Kempskich, Strachowskich i Gałązków ze Stawu k/ Kalisza; Ceglarków ze Starego Widzimia, Nadolskich z Wielichowa oraz innych rodzin nie tylko z terenu Wielkopolski. Trudne poszukiwania rodzin rozproszonych po całym kraju zakończyły się częściowym powodzeniem. Odnalezieni dawni mieszkańcy Pawłowa nie kryli zaskoczenia przypomnieniem ich pobytu w Pawłowie, podobnie ich najbliżsi. Podczas rozmów z sentymentem odtwarzali w pamięci wizerunek Pawłowa i jego mieszkańców. Nawiązywali do zdarzeń z czasów okupacji niemieckiej, zrodzonych przyjaźni, nauki w szkole i nauczycieli. Niektórzy korespondowali po wojnie z pawłowskimi przyjaciółmi a także kierowani sentymentem odwiedzali po latach Pawłów oraz gościli pawłowian u siebie.

Ryszard CEGLAREK (lat 82) wspomina po latach tułaczkę wysiedleńca z Wielkopolski na „Wschód”: „Moja droga do Pawłowa rozpoczęła się 11 listopada 1940 r. o godz. 5.00. O tak wczesnej porze do naszego domu w Starym Widzimiu wtargnęło 2-ch niemieckich żandarmów i zakomunikowało, iż całą rodziną zostaniemy wysiedleni na Wschód. Żandarmi zachowywali się przyzwoicie, pozwolili nam zabrać własne rzeczy według naszego uznania. Zmuszeni zostaliśmy do opuszczenia



ponad 15 ha gospodarstwa. Wtedy ze Starego Widzimia zostało wysiedlonych około 30 rodzin. Miejsca przesiedlenia nie znaleźliśmy. Całą naszą rodzinę, tj. ojca Jana, matkę Konstancję, siostry Jankę, Celinę, Łodzię, Salkę, brata Fredzia oraz dzieci Łodzi (Janka i Lenusia) umieszczono w autobusie i przetransportowano do Kościana. Następnie pociągiem dotarliśmy po kilku dniach do obozu przejściowego w Łodzi przy ul. Wotanstrasse 41, mieszczącego się w jakichś halach produkcyjnych. Towarzysząca rodzinie rozpacz po wysiedleniu z rodzinnego domu została pogłębiona faktem skierowania siostr Janiny i Celiny na roboty przymusowe do Rzeszy (Brandenburg). Około 19 grudnia 1940 r. załadowano nas do wagonu towarowego bez okien i jakichkolwiek wygod. Po kolejnych kilku dniach dotarliśmy do Chełma. Na miejscu w budynkach kolejowych nastąpił kolejny podział naszej rodziny. Po kilkudniowym pobycie w Chełmie brat Janek, Salka, Łodzia i jej dzieci zostali przewiezieni furmanką do Majdanu Stajne mieszkając początkowo u państwa PETRAS a następnie u Franciszka ZDUŃCZUKA. Dzięki życzliwości rodziny Zduńczuka oraz otrzymanemu wsparciu szczęśliwie doczekali końca okupacji. Z kolei ja z rodzicami pod niemiecką eskortą zostałem przewieziony pociągiem do Rejowca a następnie furmanką do Pawłowa. Na miejscu przydziałem kwater zajmował się wójt Sommer (Wacław). Razem z nami do Pawłowa przyjechała Emilia NADOLSKA z ojcem, mieszkańcy Wielichowa. Pawłów wywarł na mnie dobre wrażenie. Zapamiętałem drewniane domy i piaszczyste ulice. Wnętrza domów były skromne ale w większości schludnie wyglądające. Początkowo zamieszkaliśmy u bednarza Michała POSTURZYŃSKIEGO, który mieszkał niedaleko szkoły. Pobyt tam mile wspominam. Mimo trudnych warunków gospodarz dzielił się z nami żywnością a także opałem. Od początku kwietnia 1941 r. w Pawłowie stacjonowali żołnierze Wehrmachtu (saperzy) oczekujący na inwazję na ZSRR. Ojciec znający język niemiecki był wykorzystywany jako tłumacz. Żołnierze zatrudniali mamę w charakterze praczki. Czasami otrzymywała drobne pieniądze, artykuły spożywcze a niekiedy mydło pozostające wtedy towarem deficytowym. Od czerwca 1941 r. zamieszkaliśmy w budynku szkoły powszechnej, gdzie tata pracował w charakterze woźnego. Tam dużą pomocą służyła nam rodzina Antoniego KOCHMA-

ŃSKIEGO, który odstąpił nam pokój, korytarz i piwnicę. Zaprzyjaźniłem się z LUTKIEM, synem Kochmańskiego. Często drzwi dzielące nasze pokoje były otwierane. Bawiliśmy się oraz częstowali żywnością. Ojciec dalej wykorzystywany był jako tłumacz, zaś matka gotowała posiłki załodze Posterunku Policji Polskiej w Pawłowie. Z czasów pobytu w Pawłowie pamiętam: nauczyciela JĄNCZUKA (Władysława), porucznika w partyzantce; Władysława WANARSKIEGO, felczera; Leona PAPIERNIĘ, którego rodzina dzieliła się z nami jedzeniem; Zenona KĘDZIERSKIEGO; Józefa KUSIA; Leszka i Wiesława BŁAŻEJEWICZA; Romana PAPIERNIĘ; RZEPECKIEGO; Henrykę, Piotra i Wacława BIEŁAŃCÓW oraz Piotra i Józefa SŁAWIŃSKIEGO.

Do dziś mam w pamięci 24 kwietnia 1944 r. czyli bombardowanie Pawłowa. Zaczęło się około godziny 6.45 do 7.15. W tym czasie nadleciały samoloty lecz nie zrzucały bomb tylko prowadziły ostrzał z karabinów oraz zrzucały ulotki (?), że ten nalot jest karą za pomoc partyzantom. Od godz. 11.45 do 12.30 nastąpił kolejny nalot (bombardowanie). Wtedy właśnie około 75% budynków, głównie drewnianych uległo spaleni. Budynek szkoły ocalał, został tylko lekko uszkodzony. W tym czasie wiele osób znajdowało się w piwnicy w szkole aby uchronić się przed bombami. Ostatnie 4-5 bomb spadło na pole, przypuszczalnie zgodnie z zamierzeniem pilota.

Po zakończeniu działań wojennych, na początku 1945 r., tata udał się do rodzinnej miejscowości. Po dwutygodniowej podróży zastał zrujnowane i okradzione własne gospodarstwo. Całą rodzinę powróciliśmy do rodzinnego domu w marcu 1945 r. Razem z nami wróciły rodziny Nadolskich i CZEPZYŃSKICH.

Przez cały okres naszego pobytu w Pawłowie spotkaliśmy wielu życzliwych, pomocnych ludzi, którzy w tak ciężkich czasach niewiele sami mając potrafili się dzielić tym co do życia jest potrzebne: jedzeniem, dachem nad głową, opałem czy dobrym słowem. Pamięć o dobrych mieszkańcach Pawłowa zachowam do swoich ostatnich dni. Po wojnie byłem w Pawłowie 3 - krotnie, utrzymywałem z przyjaciółmi kontakt listowny. Dziękuję tym pawłowianom, którzy pomogli nam przetrwać te trudne wojenne lata".³

Rodzina KEMPSKICH: Władysław (ojciec), Teresa (matka) oraz Stefan (syn) zostali wysiedleni ze Stawu k/ Kalisza latem 1940 r. - wspomina Mirosława KEMPSKA (żona Stefana). Przed wysiedleniem byli właścicielami gospodarstwa rolnego o powierzchni 1.60 ha. Podczas opuszczania domu rodzinnego zabrali ze sobą jedynie rzeczy osobiste i prowiant na drogę. Żandarmi niemieccy dostarczyli wysiedlonych do stacji kolejowej w Radliczach i stamtąd wagonami przetransportowano ich do Łodzi, gdzie nastąpiła selekcja i rozdział na poszczególne miejsca docelowe. Powodem wysiedlenia polskich rodzin było zajęcie ich gospodarstw rolnych przez ludność niemiecką. Przystankiem docelowym rodziny Kempkich był Pawłów. Tam również jak i do okolicznych miejscowości zostały wysiedlone inne rodziny ze Stawu: Strachowskich, Powązków, Nowackich i Durmanów.

Moja z kolei rodzina: Antonina PIECHOTA (matka), Seweryna (siostra) i Hieronim (brat) uniknęła wysiedlenia ukrywając się nocami we wsi Tymieniec u brata mojej matki Stanisława GAWŁA a we dnie w zbożu (do czasu żniw).

Potem ukrywaliśmy się we wsi Morawki u państwa Marii i Józefa LUBECKICH. Tam przeczekaaliśmy do jesieni 1941 r. kiedy skończyły się wysiedlenia. Po powrocie do Stawu mieszkaliśmy u Niemców, którzy zajęli gospodarstwo po rodzinie WALCZYKIEWICZÓW. Moja matka pracowała tam w charakterze pracownika rolnego, a my dzieci służyliśmy jako pomoc w gospodarstwie. Mój ojciec Jan Piechota był wówczas w niewoli niemieckiej.

Rodzina Kempkich po przyjeździe do Pawłowa otrzymała mieszkanie przy urzędzie gminy, gdzie Władysław Kempki został zatrudniony w charakterze woźnego. Teresa Kempka zajmowała się domem a Stefan (późniejszy mój mąż), wówczas 15-letni chłopak wykonywał prace gońca gminnego. Ponadto dorabiali na utrzymanie wykonując prace dorywcze u miejscowych gospodarzy. Poznali w Pawłowie zarówno innych wysiedleńców jak i rodowitych mieszkańców. Relacje pomiędzy wysiedlonymi a mieszkańcami Pawłowa były bardzo dobre: wysiedleni pomimo panującej biedy mogli zawsze liczyć na pomoc miejscowych i ten okres wojny wspominali dobrze. W maju 1942 r. Stefan Kempki został wraz z około 40 - ma młodymi mieszkańcami Pawłowa aresztowany przez Niemców i osadzony na Majdanku, gdzie przebywał przez okres 6-ciu miesięcy. Warunki, jak w większości obozów, były koszmarnie, a szczególnie panujący głód dawał się więźniom we znaki. Mąż wspominał o zdarzeniu z 1944 r. związanym z zaginięciem kobiety donoszącej Niemcom o działalności partyzantów pawłowskich (Anny GARUŁOWEJ - pomocy domowej burmistrza Pawłowa Marcina BUDZIKA). Jej zaginięcie wiązano później z bombardowaniem osady w dniu 24 kwietnia 1944 r. Stefan Kempki był świadkiem zastrzelenia w Pawłowie przez niemieckiego żandarma dwóch małych żydowskich dzieci (ukrywających się wcześniej w grobowcu cmentarnym).

Po wyzwoleniu Pawłowa przez wojska radzieckie Stefan Kempki wraz z wujem Kazimierzem Strachowskim, także przebywającym w Pawłowie, udali się do rodzinnej miejscowości celem przygotowania siedlisk rodzinnych do powrotu rodzin. Odległość około 400 km, wobec niedostatku środków transportu, w większości pokonali pieszo. Na miejscu zastali swoje domostwa ograbione z majątku oraz inwentarza. Po powrocie do swych domostw podjęli trud odbudowy gospodarstw ze zniszczeń wojennych - kończy Mirosława Kempka.⁴

Inny wysiedleńca wielkopolski - Kazimierz STRACHOWSKI - odtwarza w pamięci pawłowski epizod życiowy. Z rodzicami Kazimierzem i Janiną po przybyciu do Pawłowa (ze Stawu k/ Kalisza) zamieszkaliśmy u rodziny ukraińskiej o nazwisku HARASZCZENKO.



Pawłów 1942 r.

Ich drewniany dom stał przy drodze prowadzącej do Krowicy, niedaleko lasu. Wielokrotnie z miejscowymi chłopcami penetrowaliśmy okoliczny las poszukując śladów zapadniętej ziemi. Były one oznaką ukrytej broni, amunicji i innego sprzętu wojskowego, ukrytego podczas działań wojennych przez żołnierzy Wojska Polskiego. Odnalezioną broń w większości odbierał mój ojciec przekazując następnie miejscowym partyzantom. W wielu przypadkach zabiegi mojego ojca pozwoliły uniknąć potencjalnych niebezpieczeństw związanych z posiadaniem broni przez dzieci. Przypominam sobie, że przez pewien okres czasu w budynku szkoły w Pawłowie, na parterze, umiejscowiony był posterunek „granatowej policji”. Wejście główne było zabezpieczone licznymi workami wypełnionymi piaskiem, utrudnia-

jącymi ewentualny atak partyzantów. W Pawłowie funkcjonowała w czasie okupacji straż pożarna, która dysponowała samochodem strażackim marki „Chevrolet”, posiadającym nietypowe koła zaopatrzone w elementy metalowe i drewniane.

Przeżycia lat okupacji i pobyt w Pawłowie wspomina Kazimierz Strachowski z rozrzewaniem. Jeszcze w latach 70-tych pracując zawodowo w charakterze kierowcy i korzystając z okazji, odwiedził kilkakrotnie Pawłów przywołując do życia obrazy lat młodości a także odwiedzając grób zmarłego w Pawłowie brata.⁵

Prezentując wspomnienia wielkopolskich przesiedleńców wyrwanych siłą z rodzinnych miejsc przez agresorów hitlerowskich składam wyrazy współczucia a jednocześnie dziękuję za upublicznienie gorzkich wspomnień. Jednocześnie wyrażam podziękowanie ówczesnym pawłowianom za okazaną pomoc i otwartość serca przybyłym z Wielkopolski.

Zwracam się także z apelem do Czytelników dysponujących wiedzą o losie innych przesiedleńców w Pawłowie o podzielenie się wspomnieniami na łamach „Głosu Pawłowa”.

Stefan Kurczewicz

1 Maria Rutowska: Wysiedlenia ludności polskiej z Wielkopolski do Generalnego Gubernatorstwa 1939 - 1941. Obóz przesiedleńczy na Główniej w Poznaniu, www.wmwnp.blink.pl

2 Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie. Akta Gminy Pawłów 1887 - 1954, sygn. 36/34/0

3 Wspomnienia Ryszarda Ceglarka (w posiadaniu autora).

4 Wspomnienia Mirosławy Kempkiej (w posiadaniu autora).

5 Wspomnienia Kazimierza Strachowskiego (w posiadaniu autora).

Z cyklu „Sylwetki pawłowian”

ADAM POLAK (1908 - 1968)

Adam Polak urodził się 12 kwietnia 1908 r. w Czełuśnicy w powiecie Jasło w województwie rzeszowskim. Szkołę powszechną ukończył w Jasle w roku 1923. W latach 1924 - 1929 ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie. Następnie odbył zasadniczą służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy w Cieszynie.

We wrześniu 1930 r. podjął pierwszą pracę nauczycielską w Rożdżałowie w powiecie chełmskim. Od dnia 1 stycznia 1931 r. rozpoczął pracę w czteroklasowej szkole powszechnej w Pawłowie, po staraniach kierownika Antoniego Kochmańskiego u władz oświatowych o zatrudnienie „czwartej siły nauczycielskiej”.

W kronice szkolnej na rok 1931/32 znajdujemy wpis, z którego dowiadujemy się, że pan A. Polak (wg relacji kierownika) jest opiekunem spółdzielni uczniowskiej. Dalej czytamy: „Mimo ciężkich czasów, idea spółdzielczości propagowana na terenie szkoły przez Grono Nauczycielskie, rozwija się dość pomyślnie, bowiem z kilkunastu 50 groszowych udziałów uczniów powstała spółdzielnia uczniowska, której sklepik zaopatrywał szkołę we wszelkie jakościowo dobre i tanie przybory szkolne. Opiekunem spółdzielni był pan Adam Polak. Spółdzielnia przyniosła także i zysk pieniężny w gotówce 37 złotych 13 groszy. Mementem zwrotnym dla pracy spółdzielczej stał się w roku bieżącym samorząd uczniowski. Spółdzielnia uczniowska to jedna z gałęzi i zagadnień rozwiązywanych na gruncie samorządu klasowego. Obie te organizacje wyrosły niemal samorzutnie w chwili ekonomicznie trudnej, a stąd bodajże wyjątkowej”.

Od stycznia 1931 r. pan A. Polak przyjął obowiązek stałego sekretarza rady pedagogicznej. Proponowany przez pana Polaka pomysł na zakładanie w poszczególnych klasach spółdzielni uczniowskich zbiegł się ze zbiórką udziałów od poszczególnych uczniów. Początkowo sklepik uczniowski funkcjonował przy bezpośredniej odpowiedzialności pana Adama Polaka. Udziały uczniów obniżono do minimum groszowego. Pan Adam Polak opracował statut spółdzielni uczniowskiej przyjęty przez radę pedagogiczną i zatwierdzony przez inspektora szkolnego.

W protokole z posiedzenia rady pedagogicznej w dniu 19 grudnia 1935 r. stwierdza się umacnianie samorządności członków spółdzielni uczniowskiej. Pan Polak po odbyciu kursu spółdzielczego przeorganizował działalność spółdzielni. Wszystkie księgi dokumentujące pracę prowadzą już sami uczniowie.

W kronice za rok 1932/33 czytamy: „Opiekunem sklepiku uczniowskiego jako przyszłej Spółdzielni Uczniowskiej” był dalej p. Polak Adam. Oprócz wartości materialnych spółdzielnia dała przede wszystkim wartości wychowawcze. Spółdzielnia rozrasta się i zdobywa stale członków - udziałowców. Ofiarna praca opiekuna „spółdzielni uczniowskiej” p. Adama Polaka jest ceniona przez rodziców, którzy zadowolenie swoje z tego powodu wyrażają przy sposobności zebrań rodzicielskich”.

W roku szkolnym 1934/35 Adam Polak prowadził w budynku szkolnym pracę świetlicową Pododdziału Związku Strzeleckiego w Pawłowie. Został także mianowany referentem rejonowym oświaty pozaszkolnej. Wykorzystując



zdolności organizatorskie w tym obszarze uzyskał wsparcie ze strony Zarządu Gminy Pawłów w postaci kwoty 200 zł stanowiącej pierwsze źródło zakupów książek na tworzoną gminną bibliotekę w Pawłowie.

Spotkanie z Adamem Polakiem odnotował w swoich kronikarskich zapiskach Witold Kasperski, nauczyciel jednoklasowej szkoły w pobliskim Majdanie Stajne, następująco: „Podszedł do nas (w Pawłowie) młody nauczyciel z Pawłowa i zaprosił do siebie na mleko. Zimne mleko z razowym chlebem smakowało znakomicie. Wypytywałem Adama o Pawłów, o zespół nauczycieli, warunki pracy itp. W Pawłowie uczyło czterech nauczycieli. Nowy budynek szkolny, aczkolwiek nie wyposażony dostatecznie

stwarzał dobre warunki pracy”.

W roku szkolnym 1936/37 opuszcza Adam Polak Pawłów, podejmując pracę w Jedlance Nowej w pow. włodawskim. Z chwilą wybuchu wojny powołany został do wojska. Brał czynny udział w walkach obronnych pod Iłżą, nad Wisłą pod Annapolem oraz pod Tomaszowem. Dostał się do niewoli niemieckiej. Osadzony został w obozie jenieckim w Woldenbergu. Tam uzupełniał wykształcenie w ramach Wyższego Kursu Nauczycielskiego w zakresie historii i wychowania fizycznego. Gdy zlikwidowano obóz jeniecki od 1 listopada 1945 r. przebywał w strefie okupacyjnej w Lubece, gdzie od 1 listopada 1945 r. do 27 grudnia 1945 r. uczył w polskiej szkole.

Do kraju wrócił w 1946 r. i zaangażował się do pracy w szkole podstawowej w Łubkach w pow. puławskim. Od 1 sierpnia 1947 r. ponownie podejmuje pracę w Szkole Podstawowej w Pawłowie na stanowisku kierownika, pracując tu do 30 sierpnia 1950 r.

Wraz z Adamem Polakiem zatrudnienie w szkole w Pawłowie znalazła jego żona Jadwiga (córka Aleksandra ur. 9 lipca 1911 r. w Karcach).

Z Pawłowa przenosi się do szkoły Podstawowej nr 2 w Chełmie pełniąc funkcję kierownika. Od 1 lutego 1951 do 31 grudnia 1954 r. pełnił funkcję podinspektora szkolnego i kierownika Wydziału Oświaty w Chełmie.

Od 1 stycznia 1955 r. z wyboru został sekretarzem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie. Stanowisko to sprawował do 15 stycznia 1961 r.

Od 16 stycznia 1961 r. został kierownikiem planowania w Miejskich Zakładach Budownictwa Mieszkaniowego w Chełmie.

Za wieloletnią pracę został odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem X-lecia PRL.

Zmarł 1 sierpnia 1968 r. Pochowany na cmentarzu przy ulicy Lwowskiej w Chełmie.

Bibliografia:

1. Księga pamiątkowa Oddziału Powiatowego ZNP w Chełmie.
2. Księga protokołów rady pedagogicznej Szkoły Powszechnej w Pawłowie 1930-1936.
3. Kronika Szkoły Powszechnej w Pawłowie 1919-1937.
4. Witold Kasperski: Nauczyciel. Opowieść o młodości, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1976.

Porządkowanie zapomnianych mogił w Pawłowie



W dniu 26 września 2009 r. członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa z własnej inicjatywy wykonali prace porządkowe wokół „zapomnianych mogił” na cmentarzu parafialnym w Pawłowie. Uwzględniając sugestie najstarszych mieszkańców Pawłowa podjęto pracochłonne zadanie odsłonięcia nagrobka pokrytego prawie 40 cm warstwą ziemi, odpadów cmentarnych oraz rosnących drzew. Wskazana przez Panią Kazimierę Maciejewską mogiła skrywa prawdopodobnie prochy byłego powstańca z 1863 r.. W okresie międzywojennym pozostawała ona pod opieką młodzieży szkolnej oraz miejscowego nauczyciela Władysława Jańczuka. Inne zachowane przekazy sugerują, że jest to miejsce spoczynku doczesnych szczątków niemieckiej hrabianki. Po usunięciu ziemi i innych odpadów odsłonięto niżej usadowione fragmenty żeliwnego ażurowego ogrodzenia prawdopodobnie XIX w. proveniencji. (w wielu miejscach uszkodzonego i pozbawionego niektórych fragmentów) a także odsłonięto cementowy nagrobek zawierający inskrypcję „**Adam KURTZ ur. 13 kwietnia 1832 r., zm. 2 lutego 1886 r. Pokój jego duszy**” Planowana kwerenda ksiąg parafialnych oraz innych materiałów archiwalnych powinna wyjaśnić czy przekazy miejscowej ludności znajdują umocowanie w prawdzie historycznej. Jako ciekawostkę należy odnotować, iż płyta nagrobna jest zorientowana odwrotnie aniżeli pozostałe sąsiadujące, co może sugerować, iż we wcześniejszym okresie

powstawania pawłowskiego cmentarza, groby były odmiennie orientowane w stosunku do głównej alei.

Uprzątnięte zostały także inne pomniki i płyty nagrobne: **Anny LESZCZYŃSKIEJ** zmarłej 15 lutego 1906 r., **Bonifacego BARCZYŃSKIEGO** zmarłego w lutym 1906 r. oraz **Bogusława GARBACZEWSKIEGO**, zmarłego 13 grudnia 1962 r. (wieloletniego organisty i opiekuna młodzieżowego zespołu wokально-muzycznego Szkoły Podstawowej w Pawłowie, prezentującego m. innymi swe umiejętności na Krajowych Dożynkach we Wrocławiu).

Pawłowska nekropolia skrywa prochy wielu byłych mieszkańców obecnych gmin Rejowiec, Rejowiec Fabryczny, Siedliszcze, Wierzbica i Łopiennik Górny. Wiele mogił pozostaje bezimiennych i niekiedy zapomnianych. Zbliżające się „Święto zmarłych” jest okazją aby porządkując miejsca wiecznego spoczynku najbliższych wyzwolić w sobie potrzebę uprzątnięcia sąsiednich zapomnianych mogił. Barbarzyństwem można nazwać zachowania ludzkie doprowadzające do zaśmiecania mogił jak to miało miejsce w przypadku opisanym powyżej. Ile jeszcze podobnych nagrobków skrywają śmieci na pięknym pawłowskim cmentarzu?

Członkowie SPP zdecydowali o kontynuowaniu podobnych prac porządkowych, nie ingerujących w strukturę zabytkową pomników i płyt nagrobnych, w przyszłości, zachęcając także innych do podobnych działań. Apelujemy „**ratujmy pomniki przeszłości dla przyszłości!**”

Za udział w pracach porządkowych składam serdeczne podziękowanie członkom stowarzyszenia: **Lucynie Lipińskiej**, **Halinie Skibińskiej**, **Grażynie Korzeniewskiej**, **Zofii Górze**, **Jadwidze Miszczuk**, **Monice Kurczewicz**, **Stefanowi i Antoniemu Leonhardtom**, **Wacławowi Ciechomskiemu**, **Stanisławowi Lipińskiemu**, **Adamowi Kędzierawskiemu**, **Mieczysławowi Koszowi**, **Jerzemu Wanarskiemu** i **Marianowi Rzepeckiemu**.

Stefan Kurczewicz

Na ludową nutę w Pawłowie



W dniu 22 października 2009 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie odbył się

XII Przegląd Piosenki Ludowej i Biesiadnej Domy Pomocy Społecznej.

W tegorocznej edycji udział wzięło 14 placówek reprezentujących Domy Pomocy Społecznej, Warsztaty Terapii Zajęciowej i Środowiskowe Domy Samopomocy z terenu czterech powiatów: chełmskiego, krasnostawskiego, krańickiego i włodawskiego oraz zaproszona młodzież szkolna z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Kaniem.

Reprezentanci poszczególnych jednostek wykonywali na

scenie dwie piosenki o tematyce folklorystycznej lub biesiadnej.

Poziom artystyczny jak i walory estetyczne prezentowane przez wykonawców był bardzo wysoki, co jak podkreślili zaproszeni goście - dobrze świadczy o pracy jaką wykonują pracownicy i terapeuci zatrudnieni w jednostkach.

Opinię tę zgodnie potwierdzili **Pani Maria Patra** - Przewodnicząca Rady Powiatu Chełmskiego, **Pani Lucyna Kozaczuk** - Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Chełmie, **Pan Waldemar Domański** - Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Chełmie oraz **Pan Zdzisław Krupa** - Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny - obecni na przeglądzie.

Wszyscy wykonawcy zostali nagrodzeni upominkami, które zostały zakupione ze środków Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Chełmie.

XII Przegląd Piosenki Ludowej i Biesiadnej zakończył się zabawą taneczną.

Organizatorami corocznego październikowego spotkania z piosenką ludową i biesiadną są **Dom Pomocy Społecznej w Kaniem** oraz **Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie**.

Andrzej Kosz

Wyróżnienia pawłowian na XIII Przeglądzie Twórczości Ludowej w Krasnymstawie

W dniu 21 października 2009 r. w uroczym Krasnostawskim Domu Kultury odbył się finał XIII Przeglądu Twórczości Ludowej. Zostały tam zaprezentowane prace twórców ludowych z trzech powiatów: chełmskiego, krasnostawskiego i włodawskiego. Wykonane dzieła przybliżyły tradycję i sztukę ludową dawnego woj. chełmskiego w dziedzinie rzeźby, haftu, koronkarstwa, pajaków wieszanych z sufitów, naczyń glinianych i kwiatów z bibuły.

Podczas tegorocznej gali podkreślano, iż sztuka ludowa pomimo wielkiego skoku cywilizacyjnego przetrwała w wielu ośrodkach nie tylko wiejskich. W dalszym ciągu drewno, glina i papier są wdzięcznym materiałem do wyrażania własnych odczuć oraz skrytych nieraz pragnień.

W uroczystości wręczenia nagród uczestniczył starosta krasnostawski Janusz Szpak, burmistrz miasta Andrzej Jakubiec, Jolanta Pawlak-Paluszek ze Starostwa Powiatowego w Chełmie oraz Andrzej Ciota - dyrektor biura Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie.

Mamy przyjemność poinformować Czytelników, iż I nagrodę w kategorii „garncarstwo” otrzymał **Leszek KIEJDA** z Pawłowa, znany nie tylko w regionie artysta-garncarz. Również pawłowianin **Sławomir ŻOŁNACZ**, prowadzący w



Pawłowie Pracownię Garncarską „Ceramit” został wyróżniony II nagrodą także w kategorii „garncarstwo”.

Podczas finału został rozstrzygnięty XI Konkurs Poetycki im. Sabiny Derkaczewskiej „Snuje się nitka życia prze świat”. Jury konkursu pod przewodnictwem Donata Niewiadomskiego - Przewodniczącego Sekcji Literatury Ludowej Rady Naukowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie przyznało I nagrodę Bronisławie Fastowicz z Kamienia.

Uczestnicząca w konkursie b. mieszkanka Pawłowa **Danuta KURCZEWICZ** otrzymała wyróżnienie za utwory poetyckie odnajdujące „sens egzystencji w dążeniu do szczęścia i miłości, zachowania pogody duchowej oraz przedkładania nad wszystko dobroci i miłości”.

Wyróżnione prace pawłowskich twórców zostały pomieszczone w wydanej przez organizatorów książce „XIII Przegląd Twórczości Ludowej Oddziału Chełmskiego STL z/s w Krasnymstawie”.

Serdecznie gratulujemy.

Redakcja

Ku pamięci i dla zdrowia

9 listopada 2009 r. w Pawłowie po raz czwarty odbyły się w **Uliczne Biegi Niepodległościowe**. Zawody organizowane są przede wszystkim dla uczczenia kolejnych rocznic odzyskania niepodległości przez Polskę. Równie ważnym pretekstem, dla którego organizatorzy tj. **Uczniowski Klub Sportowy „Wólkan”** przy Szkole Podstawowej w Wólce Kańskiej oraz **Gminny Ośrodek Kultury w Pawłowie** podjęli się organizacji tej imprezy jest promocja biegania jako najtańszej i najprostszej formy dbałości o zdrowie fizyczne.

Pomimo chłodnej lecz bezdeszczowej aury na zawody stawiła się bardzo liczna, ponad 250 osobowa grupa miłośników biegania. Byli to przeważnie uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów z Rejowca Fabrycznego, Siedliszcza i Gminy Rejowiec Fabryczny, którzy rywalizowali na dystansach, przygotowanych przez organizatorów. W zawodach wzięli również udział pensjonariusze z Domów Pomocy Społecznej w Kaniem i Chojnie Nowym.

Ostatnią konkurencją IV Ulicznych Biegów Niepodległościowych był bieg poświęcony pamięci przedwcześnie zmarłego **Zbigniewa Szczepańskiego** - działacza, trenera i wychowawcy wielu pokoleń zawodników i miłośników biegania z terenu gminy i miasta Rejowiec Fabryczny. Na starcie do biegu stanęli sportowcy koledzy i koleżanki zmarłego, byli wychowankowie oraz młodzież szkolna, którzy w ten sposób uczcili pamięć zmarłego.



W tym roku gościliśmy między innymi biegaczy, którzy mogą pochwalić się uczestnictwem w maratonach w **Nowym Jorku** i **Berlinie**, t.j. **Iwonę** i **Marka Baluka** z Chełma oraz **Marka Podlipnego** i **Jan Szczypka** z Bogdanki.

Zwycięzcy poszczególnych kategorii wiekowych zostali uhonorowani medalami, nagrodami indywidualnymi oraz okolicznościowymi koszulkami.

Dekoracji dokonała **Pani Wiesława Saganek - Prezes Wojewódzkiego Oddziału TKKF w Chełmie oraz Pan Zdzisław Krupa - Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny.**

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Klasy "0"

- | | |
|---------------------|-----------|
| 1. Słaby Witold | ZS Liszno |
| 2. Raszyński Szymon | ZS Pawłów |
| 3. Koralewicz Jakub | ZS Pawłów |

Klasy I dziewczęta

- | | |
|---------------------|-----------|
| 1. Ogrodnik Dagmara | ZS Liszno |
| 2. Sawa Natalia | ZS Liszno |
| 3. Szokaluk Natalia | ZS Liszno |

Klasy I Chłopcy

- | | |
|--------------------------|-----------|
| 1. Studziński Przemysław | ZS Pawłów |
| 2. Kwiatkowski Kacper | ZS Pawłów |
| 3. Cieśla Dawid | ZS Pawłów |

Klasy II i III dziewczęta

- | | |
|------------------------|-----------------------|
| 1. Socha Natalia | SP Wólka Kańska |
| 2. Pilipczuk Katarzyna | ZS Rejowiec Fabryczny |
| 3. Zając Angelika | ZS Pawłów |

Klasy II i III chłopcy

- | | |
|------------------------|----------------|
| 1. Brodaczewski Damian | ZS Liszno |
| 2. Grzebiak Radosław | ZS Siedliszcze |
| 3. Pyda Mateusz | ZS Liszno |

Klasy IV dziewczęta

- | | |
|---------------------|-----------------|
| 1. Gruszka Karolina | SP Krasne |
| 2. Rura Magdalena | ZS Liszno |
| 3. Stadnik Daria | SP Wólka Kańska |

Klasy IV - chłopcy

- | | |
|-----------------------|-----------------------|
| 1. Petrykowski Szymon | SP Krasne |
| 2. Klik Karol | ZS Siedliszcze |
| 3. Martyn Jakub | ZS Rejowiec Fabryczny |

Klasy V i VI - dziewczęta

- | | |
|----------------------|----------------|
| 1. Stępień Dagmara | ZS Liszno |
| 2. Karwat Magda | ZS Siedliszcze |
| 3. Jędruszek Paulina | ZS Siedliszcze |

Klasy V i VI chłopcy

- | | |
|----------------------------|-----------------------|
| 1. Oleszczyński Przemysław | ZS Rejowiec Fabryczny |
| 2. Dudek Michał | ZS Siedliszcze |
| 3. Pasieczny Dawid | ZS Pawłów |

Gimnazja klasy I i II dziewczęta

- | | |
|----------------------|-------------|
| 1. Dyszewska Klaudia | Siedliszcze |
| 2. Pukas Joanna | Pawłów |
| 3. Denis Karolina | Siedliszcze |

Gimnazja klasy I i II chłopcy

- | | |
|------------------------|--------------------|
| 1. Kuśmierz Aleksander | Rejowiec Fabryczny |
| 2. Borek Szymon | Siedliszcze |
| 3. Oziemczuk Tomasz | Liszno |

Gimnazja klasy III dziewczęta

- | | |
|---------------------|--------|
| 1. Kosz Monika | Pawłów |
| 2. Feręs Małgorzata | Liszno |
| 3. Borysiuk Paulina | Pawłów |

Gimnazjum klasy III chłopcy

- | | |
|--------------------|--------------------|
| 1. Dudek Adrian | Siedliszcze |
| 2. Kurzepa Jacek | Rejowiec Fabryczny |
| 3. Kędziński Paweł | Liszno |

P.S. Organizatorzy pragną złożyć szczerze podziękowania osobom i instytucjom, które przyczyniły się do sprawnego organizacji IV Ulicznych Biegów Niepodległościowych w Pawłowie, a szczególnie policjantom z Posterunku w Rejowcu Fabrycznym, pracownikom stołówki szkolnej i Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie oraz nauczycielom i opiekunom. Już gorąco zapraszam za rok.

Andrzej Kosz

- kierownik GOK w Pawłowie



KACIK POETYCKI

OCALENIE

Litania do mroku z dziejów wspomnień

- jarmarcznym szlakiem - Pawłów 2009

- wierzę w chleb jarmarcznej konsumpcji
przyzębne rozkurcze i szczękodźwięki radosne
- wierzę w ciernistość i szorstkość płotu
młodym ramieniem zapisane strony
- ufam glinie i ludzikom z buczyny
piwnym stołom jak w kanie galilejskiej
wydeptana ścieżka - w odwrotnym kierunku
głowy upadek
- ufam zmurszałym zakamarkom
odtajaniu wspomnień przy kubku wiedzy
z wewnętrznym odbiciem
- zapisuję pielgrzymowanie kołem obrotowym
i beczki przetaczanie do mas co piją
gruboskórne życia akcenty
- zapisuję skołowane przeciągi i dziecinne
łaskotanie nieodkrytej planety w zamyśle
snu spakowanej walizki
- dziękuję za słońce co w opłotkach
widziało oblicze własnego rozkwitu
- dziękuję za humor wiatru - na drzewach zastygał jak
ikona wydobyta z kufru ocalenia - zapisany
- biję się w piersi i padam w ramiona medytacji
jak ciepło przetacza się krew - żyłdokarmianiem
jarmarcznym glutagenem
zażywam ósmą fiołkę

Danuta Agnieszka Kurczewicz

**Stowarzyszenie dziękuje Zarządowi Cementowni
REJOWIEC S.A. za wsparcie wydania numeru**



**Cementownia
REJOWIEC S.A.**

ZAWIEDZIONE NADZIEJE

Z którego peronu pociąg odjeżdża
do Polski jak go znaleźć
wśród zgiełku obcego bełkotu
walizek z nalepkami co nic nie mówią
niepokojącego do nikąd galopu

za dużo języka ojców
sielsko brzmiącego
Krakowa Gdańska Warszawy
historii wrytej stopami pokoleń
zapachu chleba nozdrza drażniącego
pieśni co serca topią

czy tylko w kłęsce Polak
podnosi głowę przyjaźnie uznaje
rozświetla oblicze miłość rozdaje
jasność od czerni oddziela
daltonizm leczy hartem
męstwem wykuwa przyłbice
wchodzi na szczyty
gniazdo mościć orłom

piszkę odwiecznie zwycięstwem
karmione w twardych swych szponach
bezpiecznie insygnia królewskie trzyma
brylantów z berła pogubić nie może

Lucyna Lipińska



PPWOW
program integracji społecznej

Sfinansowano ze środków
Poakcesyjnego Programu
Wspierania Obszarów Wiejskich

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie: Lucyna Lipińska, Danuta Kurczewicz, Stanisław Lipiński, Adam Kędzierawski, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz.
Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres: Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 082 566 46 03

Adres email: gokpawlow@op.pl Strona: www.pawlow.org.pl

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Redakcja i Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa składa serdeczne podziękowanie Wschodniemu Centrum Poligraficznemu „Korzan” za wsparcie wydania „Głosu Pawłowa” nr 10
Skład i druk: Wschodnie Centrum Poligraficzne „Korzan”, 22-100 Chełm, ul. Szkolna 16, tel. 082 564 00 55, e-mail: wcpkorzan@poczta.fm